

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Upaństwowienie kolei Północnej.

II.

(G.) W artykule poprzednim staraliśmy się uodowodnić konieczność jaknajrychlejszego upaństwowienia kolei Północnej ze stanowiska finansowego, wykazując, że rezultat bilansowy nordbanki za rok 1903 stwarza w tej kwestyi zupełnie odmienną sytuację, od tej, jaka przed rokiem jeszcze istniała. Gdy rząd w latach 1902 i 1903 domagającym się upaństwowienia zρέcznie tłumaczył, że termin upaństwowienia należy odroczyć do korzystniejszych dla rządu czasów — wówczas głosy przeciwników miały charakter bardziej proroczy; nie wiedzieli bowiem jeszcze co przyszłość przyniesie, a przynajmniej nie miano jeszcze dokładnych cyfrowych horoskopów. Dziś z cyframi w ręku możemy wykazać, że ówczesne przypuszczenia i obliczenia rządu bynajmniej nie były trafne.

Zmieniła się więc obecnie sytuacja, zmieniła się na korzyść naszych postulatów — ergo i stanowisko rządu powinno ulec zmianie.

Tyle o stosunku kolei Północnej do finansów.

Upaństwowienie kolei Północnej jest jednak dla rządu nietylko z punktu widzenia skarbowego, ale także ogólnopaństwowego stanowczym i energicznym krokiem naprzód w rozwoju gospodarczym. Pomijam już względy militarne, którym bezsprzecznie wysłaby na dobre jednolitość administracji na całej arteryi żelaznej od wschodniej do zachodniej granicy państwa. A pomijam je dlatego, że, niestety, coraz częściej się przekonywujemy, iż te względy militarne są we wielu wypadkach tylko zręcznym atutem, paradną wymówką, których się rząd chwyci, gdy pragnie odmówić naszym słusznym żądaniom. Podobnie i w tej kwestyi „względy militarne“ przycichły, dziwnie głęboko się schowały.

Jednak nikt nie może zaprzeczyć, że przejęcie kolei Północnej w zarząd państwowy jest równoznaczne ze zyskiem materialnym, ekonomicznym, że umożliwi zastosowanie jednolitej, konsekwentnej polityki taryfowej, że wypełni szkodliwą dla interesów państwa przerwę, jaka obecnie istnieje między wschodnią a zachodnią siecią państwowych dróg żelaznych, że wreszcie będzie odpowiadać intencjom ustawy z 14 grudnia 1877, planującej przejęcie na skarb wszystkich austriackich linii kolejowych.

Nasuwa mi się pod pióro jeszcze jeden argument, argument logiczny i uzasadniony — który jednak nigdy nie chce być przez krótkowidzące wiedeńskie sfery rządu zrozumiany. Gdy organizm jako całość ma wieść żywot zdrowy, muszą wszystkie jego członki starannie być pielęgnowane, a gdy który z nich chorobą złożoną będzie, lekarza corychlej wołać należy. Galicya jest nie-

stety jedną z tych części składowych całego organizmu, które nie wiodą normalnego życia; lekiem, któryby w pewnej mierze jej pomógł, jest właśnie upaństwowienie kolei Północnej. To też państwo w interesie dobra całości powinno spełnić ten nasz „lecniczy“ postulat.

Wszelkie powyższe uwagi, odnoszące się do państwa, jako do całości, dadzą się także zastosować do krajów, które ciągną się wzdłuż północnej linii kolejowej. Te kraje, a zwłaszcza ich przemysł są również upośledzone, jakkowiek nie równomiernie; niektóre gałęzie przemysłu cieszą się przywilejami, są otoczone płaszczykiem protekcji, natomiast inne często spotykają się ze szikanami bezlitosnej polityki taryfowej.

Nie ma więc nasz postulat upaństwowienia kolei Północnej charakteru specyficznego galicyjskiego, gdyż i inne kraje cierpią wskutek bezwzględnej, monopolicznego wyzysku ze strony tego sympatycznego przedsiębiorstwa.

Naszkicowaliśmy powyżej stosunek państwa jako całości i stosunek adjacjentów do kolei Północnej — pozostaje jeszcze do omówienia kwestya nas najwyżej obchodząca, stosunek Galicyi do nordbanki.

„Słowo Polskie“ było w latach 1902 i 1903 wprost naszpikowane poważnymi artykułami fachowych piór, omawiającymi upośledzenie Galicyi, skutkiem wrogiego naszym interesom postępowania północnego przedsiębiorstwa. Nie chciałbym tu tych wszystkich uwag reprodukować, tembardziej, że jestem przekonany, iż wszystkie nasze argumenty i dowodzenia w tym kierunku, nasze bole i żale w tej tak żywotnej dla nas kwestyi niewątpliwie głęboko zaryły się w pamięć naszego społeczeństwa, a zawód, jaki nas spotkał ze strony rządu, którego obietnki cacankami niestety pozostały i rozczarowanie, jakie nam wówczas nasza parlamentarna reprezentacja sprawiła, bezsprzecznie utkwiły w umyśle każdego, a bynajmniej nie przyczyniły się do rychlejszego wyropienia się naszych bolączek.

Ramy naszych postulatów w tym kierunku z roku 1902 i 1903, a ramy dzisiejsze są prawie identyczne. Myśmy się zresztą żadnych zmian ze strony kolei Północnej nie spodziewali i spodziewać się nie mogli; bo polityka, jakiej się kolej Północna trzymała i trzyma, najlepiej odpowiada prywatnym interesom tak samej nordbanki, jak i interesom tych panów, którzy w tem przedsiębiorstwie mają głos decydujący. Postępowanie nordbanki jak dawniej tak i teraz na każdym kroku szkodzi naszemu krajowi. Złośliwa polityka taryfowa odbija się przedewszystkiem na Galicyi, bo w tym duchu i z tą intencją wobec nas jest układana, a ostrze tego przeciw nam skierowanego miecza tem głębiej w nasz organizm się zatapia, jako że Galicya, — naj-

wiekszy producent surowca w Austrii — jest bardziej od innych krajów czułą i wrażliwą na ciosy taryfowe.

Refakcje, udzielane przez kolej Północną, są zawsze i z reguły redagowane w sposób dla nas w najwyższym stopniu szkodliwy; popierają w niesłychanie niesprawiedliwej formie i z ogromną forszą konkurencyę obcych wyrobów i produktów z naszymi wytworami na naszych własnych targach i faworyzują udział producentów z krajów sudeckich, przedewszystkiem producentów rolnych w zaopatrywaniu zachodnich krajów państwa w środki żywności i artykuły przemysłu.

Do kilku innych, bardzo ważnych momentów tej sprawy, powrócimy w następnym artykule.

Uwagi samodzielnego obserwatora.

Wiedeń, 4 czerwca.

(A) Wzrost słuszny, budowa ciała proporcjonalna, rysy twarzy ładne, oko rozumne, wąsik niewielki, płowy, nieco pokrywający usta, około których widnieje pewien wyraz zaciętości męskiej, ruchy spokojne i wytworne, słowem, typ szlachetny rasy anglo-saskiej — oto baron Parish, jeden z niewielu posłów młodszej generacji, którzy w austriackiej Radzie państwa poważnie traktują zawód polityczny, zachowali samodzielną myśl i czyn, pracują nad własnym rozwojem umysłowym, mają ambicję szlachetną wysunąć się do pierwszego szeregu, aby tem lepiej i tem energiczniej służyć dobru publicznemu.

Ten młody polityk austriacki jest jeszcze w sposobie myślenia i działania Anglikiem, potomkiem nieodrodnym owych marynarzy angielskich, którzy przed stu kilkudziesięciu laty osiedliwszy się w Hamburgu, żelazną pracą, wytrwałością, krwią zimną stworzyli wielką, milionową firmę kupiecką. Jedną z gałęzi owej rodziny dostała się do Austrii. Bo Austria jest ziemią obiecaną dla przybyszów z Zachodu. Pełno w niej potomków rodzin szkockich, irlandzkich, angielskich, flamandzkich, walońskich. Ci ostatni pochodzą z czasów, gdy Niderlandy, a potem Belgia należały do Habsburgów.

Baron Parish, (baronem jest lat parę) posiada dobra w Czechach. Mandat otrzymał od właścicieli wielkich posiadłości odcienia zachowawczego.

Od samego początku posłowania odznaczał się spokojem, umiarkowaniem, odwagą cywilną. Dał tego dowód obecnie w delegacyach, nie głosując za artykułem 3-cim przedłożenia o nadzwyczajnych kredytach wojskowych, za artykułem, sankcjonującym manewr tak zwanej refundacyi.

Baron Parish zwrócił na siebie uwagę w początek odrzucił, nie w Edehie wzięła swój początek. W kobiecie, obciążonej macierzyństwem, zanikło poczucie jej zadania. Obrócono je w „lilie białe“ a nawet i w „kwiaty złego“. A teraz przyszła godzina przemiany w „myślącą różę“...

— Czy dla każdej?

— Dla każdej, która uważa płęć swą za dzieło trafu, nie za prawo, rządzące jej życiem.

Podobne teorie, wygłaszane ustami, ponad którymi świeciły oczy, jak szmaragdy, rozgorzałe łuną niewiadomo jakich pożarów, znajdowały wymownych przeciwników. Nie słyhać było, aby który z nich dowiódł Metę do zmiany przekonań...

W Niedziałowicach bywała rzadko, lecz wspomniano ją tu dość często z powodu korespondencyi jej z Anną. Teklunia słyszała więc o niej, o jej urodzie i oryginalności i ciekawa była ją poznać.

Odrzucała niemiłe ją to uderzyło, że Meta powitała ją, jak gościa, którego wypadkiem spotyka w domu ktoś, mający przywileje stałego bywalca. Do Anny się jako do pani domu zwracała, i z nią rozmawiała wyłącznie, na Teklunię najmnieszej nie zwracając uwagi. W drodze ze stacyi rzuciła Annie pytanie:

— I cóż? Twoja bratowa?

Anna wzruszyła ramionami.

— Reproduktorka? Co?

— Geś „elegans“ — odparła Anna.

— A Edmund bardzo zakochany?

— Naturalnie. Ma przecież lat czterdzieści a ona dziewiętnaście.

— Więc... „Pieśń nad pieśniami“, transponowana na ton hreczkosiejsko-dzenulmeński?

(C. d. n.)

36

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— A przytem — tłumaczyła tym, którzy ją pytali o powód upartego odmawiania partyi ze wszechmiar odpowiednich — małżeństwo, to zupełnie to samo, co pieczęść z zająca, do którego niezbędnym jest... zająć. Tak i małżeństwo: nie może się obejść bez mężczyzny. A w atmosferze, którą sobie stworzyłam, niema miejsca na pierwiastek: mężczyzna. Zakłóciłyby ją wzruszeniami innego porządku...

— Ależ życie... Bezcelowe — mówili jedni. — Niemoralne — dopowiadali drudzy.

— Dlaczego niemoralne? Celem jego jestem ja.

Każda osobowość, która jest jednostką nie zrem, ma prawo do pełnego rozwoju. „Przyczynia się tem do harmonii wszechświata, do przywrócenia Pra-Normy właśnie... Ton Kobieta zdławiony małżeństwem, nie brzmiał w niej nigdy pełnym dźwiękiem... Ja — dźwięk ten doprowadzić chcę do stopnia możliwego natężenia. Chcę żyć i używać po swojemu.

Jak to było — nie określała bliżej. Ale złośliwe języki nie próżnowały, przebąkując coś o zgrzytach, w które przeszło „natężenie“ dźwięku, o zwyrodnieniu kobiecości.

Łączyło ją z Zabicem dalekie pokrewieństwo i sąsiedztwo o miedzę. Gdy stryj i były opiekun namawiał ją do małżeństwa, odpięrała jego namowy przykładem Anny.

— Wyszła przecie za mąż? Była więc po waszemu normalna. Ale kobieta normalna powinna też mieć szacunek dla mężczyzny i co najmniej z pół tuzina dzieci. A ona nie ma ani jednego, ani drugiego.

— Zwyródniała jestem? — odpowiadała drugim. — Nie! Ja tylko jestem Nad-kobietą... w stosunku ma się rozumieć do innych, cierpiących na dziedziczny niedorozwój.

— Zestarzejesz się... Da ci się uczuć pustka bezdzietnej starości.

— Postaram się o dzieci... Dzieci — duszy mojej — dodawała z śmiechem, widząc przerażenie na twarzy rozmówców. — To związek silniejszy nad węzły krwi i mocno w to wierzę, że z czasem nastąpi podział pracy na tem polu...

— Jakże to?

— Bardzo prosto. Będą reproduktorowie gatunku i Dusz. Ci ostatni po większej części z pomiędzy kobiet, jako wolniejszych od bisurmaństwa zmysłów... I z kobiet nie znających nad sobą męża...

— A tymczasem?

— A tymczasem trzeba się wyzwalać z pęt mężczyzny, stawać się uosobieniem Pra-Harmonii, Pra-Normy, wszystkiego, co istniało w podaniowym Edenie, a co popsuła etyka przez mężczyzn i dla mężczyzn stworzona...

— Ależ i w owym edenowym pra-bycie był Adam?

— Był. Ale etyka, którą uczłowieczona ludz-

tkach roku bieżącego, gdy sarkastycznie na łamach „N. Wiener Tagblattu“ wydrwił fatalistyczne zakładanie rąk wobec ogólnego zastoju parlamentarnego i politycznego. Już wtedy bar. Parish zapowiedział, że gabinet dr. Koerbera nie ruszy palcem, aby doprowadzić do skutku zgodę czesko-niemiecką. I to prowizoryum maskowanego absolutyzmu będzie trwało lat szereg, aż wreszcie przyjdzie jakaś katastrofa wewnętrzna lub zewnętrzna, która znowu uzdrowi na czas pewien stosunki polityczne austriackie. Bez tego przymusu przecież nie stanie się nic, ale to nic!

Obecnie znowu „Neues Wiener Tagblatt“ za pośrednictwem jednego z redaktorów zapytał barona Parish o pogląd na położenie polityczne.

Zapytany, odpowiedział, co następuje:

Rozprawy w delegacji austriackiej, poświęcone raczej położeniu wewnętrznemu, niż zewnętrznemu, przekonały każdego, że Czesi i Niemcy po dawnemu są wobec siebie usposobieni wrogo. Lecz zaszło mimo to kilka zmian ważnych.

— Mojem zdaniem — ciągnął baron Parish dalej — stanowisko rządu stało się poniekąd silniejszym, a to dlatego, że rząd zdecydował się załatwić wszystkie sprawy ważne z pomocą §§. 14-go i 10-go.

Rząd wydarł obstrukcyi broń. Obstrukcja nie ma nic, z czego pomocą mogłaby zapędzić rząd w położenie bez wyjścia. Lecz za to pod innym względem stanowisko rządu stało się o wiele słabszym, niż poprzednio. Rząd w parlamencie dla spraw ważnych nie posiada większości. Niektóre stronnictwa są zadowolone z istnienia §. 14, który je uwalnia od odpowiedzialności za załatwienie najważniejszych potrzeb państwa. Dlatego też w gonitwie za popularnością posunęły się tak daleko, że obecnie nie mogą myśleć o odwołaniu. Rząd zapominał postarać się o zabezpieczenie sobie większości na wypadek, gdyby obstrukcja ustała.

Baron Parish nie umie powiedzieć z całą stanowczością, czy Młodocześni będą i nadal uprawiali obstrukcję. Odwrót jest trudnym, kto wie przecież, czy dla celów czeskich nie okazałaby się lepszą opozycja, niż obstrukcja. Między Czechami i gabinetem z racji rozmaitych nieporozumień wre nie tylko walka polityczna, lecz także osobista. I właśnie dlatego może Czesi zechcą wypłatać prezesowi ministrów straszego figla, zmuszając go, aby po zaprzestaniu z ich strony obstrukcyi zaczął się krzątać o większość dla ugody i dla pożyczki wojskowej.

W zgodę czesko-niemiecką baron Parish na razie nie wierzy. Tem mniej wierzy w zgodę między Czechami i dr. Koerberem, gdyż Czesi ani chcą słyszeć o zgodzie z prezesem ministrów, i to z pobudek, związanych z osobą tego ostatniego. W ciągu lata nadchodzącego nic się nie stanie tak, jak się nie stało w ciągu miesięcy letnich lat ubiegłych. Jego zdaniem, Młodocześni tylko przez zaprzestanie obstrukcyi zmuszą gabinet urzędniczy do tego, że ustąpi.

Baron Parish ma słuszość. Głosowanie w delegacjach nad pożyczką dowiodło, że gabinet austriacki nie posiada w Izbie poselskiej większości, aby przeprowadzić uchwalenie pożyczki wojskowej. Nawet Koło polskie nie stawia się w komplecie, aby go poprzeć. Posłowie włościańscy i część demokratycznych usuną się od głosowania, to znaczy część trzecia.

A tymczasem Czesi, Słowacy, Chorwaci, Włosi, Rusini, Wszechniemcy, socjaliści będą głosowali przeciwko pożyczce. Przeciwno pożyczce musi głosować stronnictwo ludowe niemieckie, gdyż się już zbytnio zaangażowało w owym kierunku, jak słusznie zauważył baron Parish. Antysemita wyszliby częściowo z sali, to samo postępowcy niemieccy.

Obstrukcja czeska zatem, jeżeli potrwa nadal, będzie na punkcie zaciągnięcia pożyczki dobrodziejstwem dla popleczników absolutyzmu.

Odgłosy wojny.

(n) „Kilka tygodni temu — pisał jeden z korespondentów „Timesa“ — sama myśl o

możliwości oblężenia Charbina

byłaby wymianą przez wojskowych, ale teraz dowiaduję się ze strony bardzo dobrze poinformowanej, że Chabin ma na wszelki wypadek być ufortyfikowany — i to bez zwłoki czasu i bez względu na koszty“. Podobno wielkie działa, już z Petersburga wyprawione, o których niedawno pisano, są istotnie przeznaczone do Charbina, inne zaś, najcięższego kalibru forteczne, mają być wysłane z Kronsztadu i innych pierwszorzędnych fortów.

Ten sam korespondent donosi, że niesłychanie przysiębiające wrażenie w kołach dworskich sprawiło przed miesiącem telegraficzne oświadczenie Kuropatkin, że z wojskami, jakie ma, nie będzie w stanie ani myśleć o ratowaniu Portu Artura i półwyspu Liaotung. Sam car nie mógł podobno uwierzyć, ażeby musiał przyjąć upokarzającą sytuację. Nieco później, Kuropatkin zaczął kłaść nacisk na konieczności zabezpieczenia armii odwrotu na północ — i to aż do Charbina.

Na rozkaz cara odłożono do szczęśliwszych cza-

sów uroczystości narodowe, które z okazji odsłonięcia pomnika kompozytora Glinki miały się odbyć w Petersburgu w zeszły czwartek.

Tymczasem nadchodzą codziennie sprzeczne wiadomości — raz, że Kuropatkin ma wyraźny rozkaz wysłania odsieczy na półwysep Kwantung, drugi raz, że rozkaz cofnięto. „Echo de Paris“ dowiedziało się onegdaj z Paryża, że powodem niepewności jest pogorszony stan nieporozumienia między Aleksiejewem i Kuropatkinem.

Namiestnik domaga się wymarszu na Port Artura, naczelny wódz armii chce oczekiwać owej siły 400.000 wojska, która ma być zebrana w lipcu. Aleksiejew w swoim raporcie do cara miał oświadczyć, że jeżeli Japończycy poświęcili na zdobycie Kinczu około 5.000 żołnierzy, to na zdobycie Portu poświęcą cztery razy więcej, wiedząc, że dla Rosyi strata tej twierdzy będzie ciosem śmiertelnym wobec Azji, kto wie, czy nie i wobec Europy.

Kuropatkin nie zdaje się dziś już przywiązywać tak wielkiej wagi do ocalenia Portu Artura, a za to jak największą do utrzymania się w pozycji przy Liaojangu. Wysłać stamtąd znaczniejszą część wojska byłoby szaleństwem wobec niebezpieczeństwa, jakim grozi Mukdenowi od wschodu generał Kuroki i armia, koncentrująca się z Takuszanu.

Obaj dygnitarze mieli więc pozostawić dylemat carowi, który zwołał natychmiast radę wojenną, a ta, po kilkudniowych rozmyślach, zdecydowała w myśl Aleksiejewa, polecić Kuropatkinowi wysłać odsiecz do Kwantungu, jeżeli... „może to uczynić po uwzględnieniu wszystkich niebezpieczeństw“. Czyli, że ten sam stan niepewności ma trwać dalej.

Przeciwko temu doniesieniu paryskiego organu mamy telegram, również onegdajszy, petersburskiego korespondenta „Daily Mailu“, głoszący, że

Kuropatkin zdecydował w ostatniej chwili nie ruszać się

z pod Liaojangu. Prawdą jest tylko, że 30.000 wojska miało wyruszyć do Liaotungu, lecz po nadejściu wieści o zdobyciu Kinczu, zamiar został zaniechany.

Reuter donosi z Petersburga, że w zeszły czwartek minister wojny otrzymał

oficyalny raport generała Stössla o bitwie pod Kinczu.

Prawdopodobnie raport ten, podobno napisany w wielkim pośpiechu ołówkiem, został wyprawiony z Portu Artura łódką (dżonkiem) chińską do możliwej najbliższej stacji telegraficznej. Wierzymy, iż był napisany pośpiesznie, bo są w nim wiadomości, jakichby Stössel z pewnością nie podał, gdyby miał być czas do namysłu. Raport, datowany 28 maja, głosi, że 26-go, po krwawej bitwie, która trwała dwa dni, Kinczu został opuszczony, bo Japończycy mieli „najmniej trzy dywizje ze 120 działami“. Dalej czytamy:

„Ogień nieprzyjacielski, zwłaszcza z 4 kanonierek i 6 torpedowców, doszczętnie zburzył nasze baterie, ustawione w Kinczu. Stojący tam piąty pułk bronił się bohatercko. Ogień tego pułku, naszych baterij i kanonierek „Bobr“, przyprowadził Japończyków o olbrzymie straty. Nasze straty są: 30 oficerów i około 800 żołnierzy zabitych i rannych. Wyszadziliśmy lub zagwoździliśmy wszystkie działa nieuszkodzone przez nieprzyjaciela“.

A teraz... wyznanie, które się wkrađło do raportu z powodu pośpiechu:

„Nie było można, rzecz jasna, sprowadzić artylerii fortecznej podczas bitwy, bo to

trzeba było zrobić trzy dni przedtem“.

Aluzja to niewątpliwie do fatalnego błędu, skutkiem którego Rosyanie zaniedbali obsadzić nadzwyczaj silną pozycję naturalną, t. j. wzgórze Sampsona. Dlaczego tego nie uczyniono i „trzy dni przedtem“ nie sprowadzono dział fortecznych, raport nie wspomina. Jestto w każdym razie wyznanie rażącej nieudolności sztabu w Porcie Artura.

W dalszym ciągu raportu czytamy: „Wybuch pewnej liczby min i „fougades“ (kamienne miny, rozsądane materiałem wybuchowym, P. R.) został uniemożliwiony, bo Japończycy obeszlą naszą pozycję, idąc wprost przez wodę po pas i pod osłoną swoich okrętów“. Kończy Stössel słowami: „Duch naszych wojsk jest znakomity“ (!!).

Korespondenci Reutera.

Ciekawe szczegóły o kosztach i trudnościach utrzymania korespondentów wojennych przejawiają się z co dopiero ogłoszonego dla akcyonariuszów sprawozdania angielskiej agencji telegraficznej Reutera. Dyrekcja, opisawszy bardzo trudne wyprawy swoich korespondentów — których zawsze jest po kilku, a wyjątkowo po kilkunastu na jednej widowni — w kraju Somali (w Afryce wschodniej) i w Tybecie, zaznacza, że wojna rosyjsko-japońska pochłania energię centralnego zarządu do ostatnich granic. Olbrzymie koszty trzeba było podjąć, ażeby zapewnić sobie raporty o morskich i lądowych operacjach obu stron, bo trzeba było wyprawić całą armię korespondentów i urządzić na Dalekim Wschodzie mnóstwo biur posilkowych.

Ponieważ Europejczycy nie są w stanie poprzedzać na żywności, jaka wystarcza japońskim żołnierzom i oficerom, więc korespondenci musieli ugodzić się z osobnym kontraktorem, który „dostarcza im kucharzy i zapasów na przyrządzanie codziennie trzech solidnych, niewybrednych europejskich posiłków“. Niezbędnymi są także tłumacze, bo depesze, mające iść dru-

tami japońskimi, muszą być napisane po japońsku; to znaczy, że raporty muszą być przetłumaczone w miejscu na język japoński, a potem, na japońskim końcu linii, przetłumaczone napowrót na angielski język i wysłane do Europy.

Ta konieczność utrudnia znacznie ruchliwość korespondentów Reutera, a nadzwyczajna surowość cenzury, tak japońskiej jak rosyjskiej, tłumaczy krótkość i jałowość wielu odebranych sprawozdań. Jednakowoż, w wielu razach agencja prześcignęła wszystkie inne źródła informacyjne, wyprzedziła je — i to nie tylko w Europie. Kilkanaście razy zdarzyło się, że ludzie w Chinach i Japonii dowiedzieli się... z londyńskich już telegramów Reutera o wypadkach, które zaszły w ich bezpośrednim pobliżu. O katastrofie „Pietropawłowska“ dowiedziano się w Niuczwangu dopiero z londyńskiego biura Reutera. Tak samo z Londynu „kablował“ Reuter najwcześniejszą do Jokohamy wiadomość o śmierci Makarowa — i tam ją otrzymano trzy godziny przed nadejściem tej samej wiadomości z wybrzeży chińskich.

Telegraficzny słownik agencji zawiera przeszło pół miliona zdań, ogromnie ułatwiających szybkość transmisji i obniżających koszty. Sporządzenie słownika kosztowało kilkanaście tysięcy funtów szterlingów.

Oficyalna historyozofia rosyjska obecnej wojny.

Kurator ryskiego okręgu naukowego rozesłał do dyrektorów gimnazjalnych cyrkularz, który ma być materiałem do odczytów i pogadanek, jakie profesorowie gimnazjalni, zdaniem kuratora, powinni urządzać dla uczniów klas wyższych. Okólnik ten, podany „in extenso“ w najnowszym dodatku „Oswoboźdzenia“, jest wyrazem przekonania i zapatrywań rosyjskiego ministerstwa oświaty, gdyż podobnej treści rozesłany został przez kuratora okręgu orenburskiego a prawdopodobnie także i innych. Ma on za zadanie wyjaśnić uczniom znaczenie obecnej wojny i dlatego wskazuje, aby w proponowanych odczytach i pogadankach prelegenci zwrócili uwagę na następujące kwestie:

1. Rozszerzenie rosyjskiego terytorium państwowego jest skutkiem: a) płaskiego położenia kraju od brzegów morza Bałtyckiego niemal do brzegów oceanu Spokojnego i od stoków Karpat do środkowej Azji; b) kolonizacji, jako podstawowego czynnika dziejów Rosyi. Kolonizacja ta trwa do czasów dzisiejszych (w drugiej połowie XIX. w. do Turkiestanu emigrowało 200.000 rodzin rosyjskich). Fala kolonizacji szeroko rozlała się po Syberii i dotarła do brzegów Oceanu Spokojnego; c) ciągłego stykania się z nietrwałymi pierwiastkami etnograficznymi (Finowie, Mongołowie). Pierwiastki te nie mogły stanowić naturalnej przeszkody w pokojowym rozsiadaniu się żywiołu rosyjskiego, często też przez swe napady i rozboje, przez uprowadzanie do niewoli jeńców rosyjskich, zmuszali Rosyan do podbojów (!).

2. Stosunek Rosyan do ludności tubylczej pokojowo kolonizowanych albo z konieczności (!) podbijanych krajów, jest zawsze po chrześcijańsku braterski, dobroduszy (!) (plemiona fińskie w Rosyi europejskiej, Tatarzy, ludność Kaukazu, Azji środkowej) w przeciwieństwie do stosunku zachodnio-europejskich narodów, zwłaszcza zaś Anglików. Kolonizacja rosyjska prowadzona jest w interesie ludności rolniczej (włościan), zachodnio-europejska w interesie klasy przemysłowej, kapitalistów. Wszystkie, nawet najmniej kulturalne plemiona, wchodząc w skład państwa rosyjskiego, zyskują wszystkie cywilne prawa rdzennej ludności rosyjskiej, a dla najbardziej wybitnych ich przedstawicieli otwartą jest droga do urzędów państwowych, znakomite ich rody wchodzą w skład arystokracji rosyjskiej. Na wielu kresach rosyjskich liczba zakładów szkolnych, do których otwarty jest dostęp, wzrasta szybko, aniżeli w rdzennych rosyjskich prowincjach. Działalność kulturalna (!) Rosyi w Azji jest olbrzymia i wzbudza podziw całego świata.

3) Wszystkie swe wojny prowadziła Rosya albo a) celem przywrócenia swoich odwiecznych ziem (Podnieprze, Białoruś, północne brzegi morza Czarnego), albo b) w celach oswobodzieńskich (z Tatarami, Turcyą, Napoleonem), albo c) dla ochrony swoich posiadłości i pozyskania trwałych granic (Szwecya, Kaukaz, Persya, Chiwa, Achał-Teke). Przeciwnie, wojny zachodnio-europejskie mają przeważnie charakter zaborczy, chciwy zysku.

4) Dążenie Rosyi na Wschód ma charakter żywiołowy, któremu rząd kilkakrotnie próbował opierać się bezskutecznie.

5) Odwieczne, uprawnione dążenie wielkiego narodu do posiadania swobodnego dostępu do morza: pobraża morza Bałtyckiego są odzyskane, ale wyjście stamtąd może być w każdej chwili dla Rosyi zamknięte, droga na Wschód (Suez) znajduje się w ręku Anglików.

6) Teatr wszechświatowych wypadków w końcu wieku XIX. przeniósł się z brzegów mórz ku brzegom oceanów, z których najważniejsze znaczenie posiada Ocean Spokojny... Rosya przeprowadza doń drogę Syberyjską i pokojowo wydzierzawia u Chin Port Artura. Światowe znaczenie kolei Syberyjskiej jako drogi z Zachodu na Wschód, zmniejszającej znaczenie kanału Suez-

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB REISER, — A. Ehrbar, — J. Wewiórski, — J. Pineles, — En gros: Stanisław Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy wzięciu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 90.

tego. Dążenie Rosyi do pokojowego rozwoju (konferencja w Hadze i niesympatyczny stosunek do niej Anglii Niemiec).

7) Niespodziewany napad Chińczyków na Błogoszceńsk i na kolej Syberyjską. Płynąca stąd dla Rosyi konieczność podjęcia kroków wojennych w Chinach i zajęcia Mandżurii dla ochrony kolei, na którą użytkowano olbrzymie sumy.

8) Mandżurya, kraj dziki i mało dotychczas znany, odrazu przyciąga do siebie przemysłowe interesy Anglii i Ameryki, wraz z ich kapitalistami. Przygotowuje się plan wyparcia stamtąd Rosyi, aby skorzystać z owoców jej pracy kulturalnej i zająć jej miejsce. Rosya nie może ustąpić ze swoich interesów żywotnych.

9) Obydwa te państwa (Anglia i Ameryka) wysuwają przeciwko Rosyi Japonię, która jest dla nich samym konkurentem nieprzyjemnym i niebezpiecznym na polu handlu morskiego i przemysłu. Ich wyrachowanie polega na tem, że wojna osłabi Rosyę i Japonię, z czego skorzystają one we własnym interesie.

Dalej okólnik powtarza znaną bajeczkę o ustępliwości Rosyi i o wiarołomstwie Japonii, o złotem niebezpieczeństwie, które zagraża Europie, konkluduje zaś: Rosya znowu występuje w roli obrońcy Europy chrześcijańskiej przed Mongołami. Odczuwa to cała Europa (Niemcy, Francja, Włochy, Słowianie). Ochotnicy Słowianie, Francuzi, Burowie, śpieszą do naszej armii. Przeciwno nam była tak zwana żółta prasa Anglii i Ameryki. Ale i tutaj w ostatnich czasach zaznacza się gwałtowny zwrot na naszą korzyść.

Kurator P. Izwolskij.
Zarządca kancelaryi Z. Marjin.

Nie będziemy wykazywali wszystkich naiwnych, lub przewrotnych fałszów, jakimi przepełniony jest przytoczony cyrkularz. Zastępuje on na uwagę, jako ciekawy objaw liczenia się rządowych sfer rosyjskich z opinią społeczeństwa, w danym razie dorastającej młodzieży szkół średnich. We wstępie okólnik mówi nawet wyraźnie, że pogadanki nauczycielskie, których tłem mają być właśnie wykazane w okólniku tematy, skierowane być mają przeciwko tej „nędznej gromadce złych ludzi, pozbawionych świętego uczucia miłości ojczyzny, która nie wstydzi się mącić wśród uczącej się młodzieży, przedstawiając jej przyczyny i cele obecnej wojny w zupełnie przewrotny sposób”. Jest w tem, w każdym razie dowód, że nawet rząd rosyjski nie waha się w pewnych wypadkach wprowadzić do szkół aktualnych, politycznych kwestyi.

Z ziem polskich.

(Zastój ekonomiczny w Królestwie.)

== Warszawski korespondent „Przeglądu wszechpolskiego” konstatuje, że wskutek obecnej wojny ucierpiał w Królestwie szczególnie fabryki, przerabiające wełnę i bawełnę, wyroby ich bowiem znajdowały główny zbytny na Syberii, w Chinach i w wewnętrznych guberniach Rosyi. Ponieważ większość fabryk przerabiających bawełnę i wełnę, znajduje się w Łodzi i w okolicznych osadach Zgierzu, Zduńskiej Woli, Pabianicach i t. d., tam więc przedewszystkiem odczuło następstwa wojny. Staneły najprzód małe fabryczki, przestali prowadzić swoje interesy przedsiębiorcy, którzy zakupioną przędzę oddają tkaczom do roboty domowej, a w końcu i wszystkie fabryki musiały ograniczyć wyrob. Następstwem zastój w przemyśle i handlu jest pozostawienie bez pracy licznej rzeszy robotników. W Łodzi pomimo tego, że większe fabryki zmniejszyły ilość godzin, pozostaje bez zajęcia 5.000 robotników, w Białymstoku 3.000, z Kalisza, Zduńskiej Woli, Zgierza itd. donoszą o mnożącym się zastój ludzi, pozbawionych środków do życia.

W Warszawie cierpią do tej chwili głównie robotnicy żydowscy. Kilkanaście tysięcy zagrożonych jest głodem i nędzą, akcyja ratunkowa zaś ogranicza się do nadzwyczaj małych rozmiarów. Rząd, który w krajach cywilizowanych przedewszystkiem śpieszy z pomocą doznającą przez rozpoczęcie robót publicznych, zachowuje się obojętnie, a nawet chętnieby wziął od głodnych składkę na cele wojenne, jak to zrobił z nieszczęśliwymi powodzianami w nizinach stopnickich, którym na zebrańiach gminnych kazano uchwalić 22.000 rubli na ratunek i flocie. Położenie jest tem gorsze, że rząd nie tylko sam nie pomaga, lecz przeszkadza społeczeństwu do wystąpienia z jakąś szerszą akcją. Prasa o tych zatrażających objawach nie odzywa się prawie wcale może dlatego, że jest skrepowana przez cenzurę, a może dlatego, że zatraciła możność odczuwania realnych potrzeb społecznych. Cała akcja pomocy na rzecz pozbawionych pracy robotników, ograniczyła się dotychczas, jak informuje korespondent, do tego, że fabrykanci łódzcy opodatkowali się dobrowolnie po 50 kop. od każdego zajętego w ich fabrykach robotnika. Da to w przybliżeniu 20.000 rubli, co jest sumą śmiesznie małą w stosunku do potrzeb. Rząd niechętnie widzi wszelką akcję samopomocy społeczeństwa, robotnicy pozbawieni jakiegokolwiek możności organizowania się, nie mają nawet tyle siły jako klasa, aby postawić swoją pewną akcję ze strony rządu wymusić, aby głosem swoim zwrócić uwagę innych warstw społeczeństwa.

W takich warunkach, jak obecne występuje w całej pełni anormalność położenia społeczeństwa polskiego w Królestwie i charakter rządu, który nie potrafi i nie

daje możności zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb społecznych.

Z sali sądowej.

Proces w Uhnowie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).
Uhnów, 5 czerwca

Wiadomości przesłane przezemnie telegraficznie wymagają pewnego uzupełnienia. Jak to bowiem często bywa z depeszami, zakradło się do nich kilka usterek, które treść czynią niejasną.

Wina to nie tyle poczyty ile okoliczności. Po ukończeniu rozprawy, sprawozdawcy biegną na wyścigi do urzędu telegraficznego. Każdy stara się być pierwszym przy aparacie, aby depesza jego doszła do redakcji jeszcze przed zamknięciem numeru. Telegraf w Uhnowie z rozporządzenia dyrekcyi funkcjonował wyjątkowo nawet w nocy. We Lwowie telegrafisci zmieniali się, tu zaś nadająca depesze telegrafistka pracowała dzień i noc i to mając przed sobą telegramy różnojęzyczne, z rozmaitymi adresami.

Szkic dotychczasowego przebiegu rozprawy podaję; treść aktu oskarżenia jest czytelnikom „Słowa Polskiego” już dostatecznie znana.

Wogóle sprawę uhnowską „Słowo Polskie” poruszało zawsze ściśle przedmiotowo. Obecnie po bliższem zbadaniu charakteru rozruchów na miejscu, nabrałem przekonania, że ma się tu do czynienia nietyle z antagonizmem narodowościowym, politycznym lub religijnym, ile z motywami natury ekonomicznej.

Mieszczanin tak polski, jak ruski, zrujnowany do szczętnie częstymi pożarami (a było ich tutaj 20, w przeciągu dwu lat), szukał sprawców tam, gdzie ich może nie było, a znalazłszy pozory, w ślepym gniewie zażądał odwetu. Tą samą siekierą, którą ratował świątynię, zniszczył mienie bliźniego. Widząc płonący własny dobytek, zgłiszcza cerkwie, dopuścił się bezprawia. Odpokutować mu to przyjdzie nietylko więzieniem, ale co gorsze, własną krwawicą. Odszkodowanie, kosztą postępowania karnego wycisną z niego ostatni szeląg, zedrą podartą koszulę.

Żydzi szkodę poniesioną przesadzili znacznie. Obecnie jednak, jak zapewnia mnie ich zastępca, chcą się miarkować w żądaniach. Będzie to z ich strony rozsądnie, bo umożliwi przynajmniej względną zgodę. Niechęć tlejąca obecnie, mogłaby lada chwila wybuchnąć jasnym płomieniem.

Czy wszyscy, którzy zasiedli na ławach oskarżonych są winni, i tak winni, jak ich przedstawia akt oskarżenia, pokaże się przy konfrontacji świadków z obżałowanymi. Obciążające zeznania złożyli przeważnie poszkodowani. W mieście nadto podczas rozruchów było dużo obcych z wsi okolicznych. Najwięcej szych zaś miały wybić dzieci niżej lat 14.

Pokazano mi jednego takiego niedorostka.

— Dlaczego wybił się szybko? — pytam.

— Bo inni bili, ta i ja bił!

— Dużo?

— Nie wiem. Może sto, może więcej; ja tam nie rachowałem.

— Namawiał was kto do tego?

— Nie! my sami z siebie. Mówiono, że żydzi podłożyli ogień pod Skrypczuka, za to, że trzymał u siebie wychrzętę. My jak się zwiedzieli — do kamieni.

— Cóż teraz będzie? kryminal.

— Ha, no, kryminal!

Ci, których oskarżają o występki gwałtu lub niszczenia cudzej własności, to wyłącznie biedacy. Najzaledwiej z nich mają zaledwie kilka morgów. Reszta rzemieślnicy, zarobnicy, których całem mieniem była waląca się chata trochę gratów. Niektórzy zaś z nich i tego nie mieli: dziesięć palców i kilkoro dzieci.

Uhnów jest miasteczkiem ubogiem, mimo, że gmina posiada około 1000 morgów lasu i pastwisk. Liczy około 5.000 mieszkańców, ale żadnego przemysłu żadnego ruchu. Już samo położenie Uhnowa odstręcza każdego przybysza. Równina rozpaczliwie jednostajna, bagnista. Wzrok daremnie szuka na czemby spoczął. Nawet Podole ma swe pasma wzgórz, Miodobory, zarosłe dębina jary. Tutaj widać tylko, że gdzieś w dali czernią się, jak plamy niskopienne kepy drzew.

Szewcy, których tu jest nieproporcjonalnie wiele, nie mają z czego żyć. Znacznie większa podaż, niż popyt. Zresztą tandeta niemiecka i tutaj ma swoje pole zbytu.

Rozmawiam przed rozprawą z kilku mieszczanami. Ciagle ta sama nuta załośna, ta sama śpiewka: bieda i bieda. Dawniej było im lepiej. Zarabiali na jarmarkach. Teraz od zaprowadzenia kolei, gorzej. Wypytuję się o winnych, którzy, nie czekając sądu, wyjechali do Ameryki.

— Oni, proszę pana, nie przed sądem, ale przed biedą pouciekali — tłumaczą mi.

— Oprócz tych, czy pojechali inni?

— Pojechali!

— Jakżeż im się powodzi?

— Rozmaicie. Jednym dobrze, drudzy biedują.

Wchodzimy do sali sądowej rozprawa bowiem ma się już rozpocząć. Na estradzie zasiedli sędziowie. Skład sądu taki sam, jak „Słowo Polskie” podało. Przewodniczy radca Körber obok niego zajęli miejsca radcowie:

Charak, Szawczak, Majewski, sekretarz Kube. Po lewej stronie, przystrojonej z niewiadomej mi przyczyny świerkami, zastępca poszkodowanych, naprzeciw prokurator Zakrzewski. Za nim długi stół przeznaczony dla sprawozdawców. Stąd możemy nie tylko widzieć sędziów, ale i obserwować dobrze twarze oskarżonych.

Sala nie robi bynajmniej wrażenia sądowej. Bez sufitu, podłogi, wysypana piaskiem, o wielkiej wjazdowej bramie, przypomina ujeżdżalnię zmienioną tymczasowo na salę, w której ma się za chwilę odbyć jakieś widowisko ludowe.

Sąd rozpoczyna urzędować. Kolejno wywoływanych przez przewodniczącego świadków, woźny Bryś sadowi na nowych, świeżo zbitych ławkach.

Każdy z oskarżonych otrzymuje na cały czas trwania rozprawy swoje miejsce.

Gdy Bryś zawezwał ich do wejścia do sali słowami „Panowie oskarżeni, proszę wejść!”, nastąpiła mała konsternacja, tak że trzeba było powtórnego wezwania. Przyczynę wyjaśniono mi później. Nie byli przygotowani na tak ogłędne obchodzenie się.

— Przecież proszę pana, oni także ludzie — tłumaczył się Bryś — a nie jeden z nich porządny gospodarz, a już od lwowskich opryszków to chyba wszyscy lepsi.

Przyglądamy się oskarżonym. Są spokojni. „Robią wrażenie raczej skupionego audytorium, niż obżałowanych. Podczas odbierania „generaliów”, jeżeli ktoś n. p. z pytanych nie może sobie przypomnieć ile ma dzieci, nie mogą powstrzymać się od śmiechu. W ciągu rozprawy zgłasza się kilku, początkowo nieobecnych, dobrowolnie. Są między nimi nawet tacy, którzy nie otrzymali wezwania. Zrzekają się wszelkiego zażalenia z powodu nie doręczenia im odnośnego aktu.

Po ukończeniu wstępnych formalności, panowie protokolanci odczytują akt oskarżenia na przemian.

Tymczasem jednak zrywa się burza. Deszcz bijąc o blaszany dach szopy, uniemożliwia czytanie. Radca Charak ufny w doniosłość swego organu, próbuje czytać dalej. Ale daremny wysiłek. Burza szaleje, grom bije za gromem, grad siecze. Trzask, jak gdyby salwy karabinowej. Nie słyhać ani słowa. Prokurator żąda przerwania rozprawy. Oskarżeni modlą się, bo zdaje się, że lada chwila szopa runie, ulegając przemocy rozlukanego żywiołu. Deszcz, przedostając się przez szczeliny w dachu, zmusza sędziów do ustąpienia. Po pewnym dopiero czasie uspakają się niebo i można dokończyć czytania.

Ciąg dalszy rozprawy popołudniu. Radca Körber, aby niepotrzebnie obżałowani nie tracili czasu, wzywa na popołudniu tylko pierwsze cztery ławki. To robi bardzo dobre wrażenie. Sposób nadto taktowny przesłuchiwania pozyskuje u winnych zaufanie do sądu.

— Tumana jemu ne pustysz, ale czołowik znajeszczo prynajmnij krywdy ne zrobiat — mówi jeden z wychodzących.

I czuć w istocie niejako w atmosferze, że lud ten nie widzi w trybunale wroga, ale sędziego, stróża praw, a to chyba ważna rzecz i nie łatwa do osiągnięcia.

Popołudniu rozprawa staje się monotonna. Przesłuchiwanie wypierają się wszystkiego. Twierdzą, że albo nie byli w miejscu rozruchów, albo przyszli tam już po wszystkim.

Józefowi Kosonockiemu zarzuca akt oskarżenia, że widziano go z drążkiem. On tłumaczy się, że mając lat 77, nie może chodzić bez laski, „a u żyda każda laska to drążek”.

Ignacy Gębuis, kowal z Poddubiec, twierdzi, że przyjechał do ognia z sikawką.

W ten sposób tłumaczą się i inni. Ciąg dalszy rozprawy w poniedziałek o 7-30. (Obacz Telegramy.)
W. F.

Proces prasowy.

(Korespondencja „Słowa Polskiego”).

Kraków 5 czerwca.

Przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem r. Błonarowicza, toczy się dziś rozprawa pp. Kotarbińskich przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi „Bociana” o obrazę czci.

Odczytany akt oskarżenia przedstawia sprawę w następującym oświeleniu:

Józef i Lucyna małż. Kotarbińscy oskarżają Stanisława Lipińskiego, wydawcę i odpowiedzialnego redaktora dwutygodnika „Bocian” o występki przeciw bezpieczeństwu czci, popełnione przez zamieszczenie w numerze 15 „Bociana” całego szeregu artykułów i rycin, podających oskarżycieli prywatnych w publiczną pogardę i wystawiających ich na publiczne pośmiewisko. Oskarżyciele wezwali do rozprawy kilkunastu świadków.

Wywody aktu oskarżenia są następujące:

Od 7 lat wychodzi w Krakowie dwutygodnik niby humorystyczny p. t. „Bocian”, znany z tego, że trudni się szarpaniem ludzkiej czci, skandalem ulicznym w formie już nie dwuznaczników, ale wprost w słowach obrażających bezwzględnie obyczajność i przyzwoitość publiczną. Oskarżonemu redaktorowi tego pisma stała się metoda, niehamowanej żadnymi względami pornografii i korsarstwa na ludzkiej czci, hasłem i programem. Stosunki osobiste, prywatne i rodzinne, najbardziej nieetykalne, rzucane bywają niesumienne na pastwę poziomych, zmysłowych instynktów w szeregu pornograficz-

C. K. uprzyw. galicyjski akcyjny

Oddział depozytowy.

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowywania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. 80

Nadto zaprowadzone na użytek instytucji zagranicznych (tak zwane DEPOZYTA SCHOVOKOWE (Safe Deposits):

Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

BANK HIPOTECZNY

nych artykułów „Bociana“. Wiedzą też wszyscy czytający „Bociana“ mieszkańcy Krakowa — powiada akt oskarżenia — jakie pobudki kierują redaktorem tego pisma. Wystarczy przypomnieć owe charakterystyczne napaści na prywatne życie obywateli miasta, które pojawiały się w „Bocianie“, z zapowiedzią dalszych odkryć i wynurzeń, które później wcale nie następowały, bo groźby były skuteczne.

Destrukcyjna działalność „Bociana“ na polu obniżania poczucia czci i moralności i psucia w zastraszający sposób młodzieży obojga płci — odnosi niestety, pomyślny skutek. „Bocian“ bywa skwapliwie czytany przez chłopców i dorastające dziewczęta. Niejedni rodzice, poświęcający wszystkie swe siły moralnemu wychowaniu swoich synów lub córek, nie przeczuwają, że obwiniony redaktor „Bociana“ drukowanymi tam pornograficznymi artykułami, świadomie przeznaczonymi do budzenia niskich zmysłowych instynktów — sący jad w dusze ich dzieci.

Teatr, artyści, artystki to jedna z głównych dziedzin, w których oszczerstwo i pornografia „Bociana“ szuka tematu i ofiar. Atoli oskarżony redaktor tego tak zwanego pisma humorystycznego, nie przebiegając w środkach, ani osobach w pogoni za skandaliczną sensacją, uznał za stosowne napadać, szarpać, zołhydzać, znieważać także oskarżycieli prywatnych.

W inkryminowanym numerze „Bociana“ zamieścił oskarżony cały szereg artykułów i rycin, w których rzucił się w brutalny sposób na cześć oskarżycielki, kobiety zamężnej, zajmującej stanowisko towarzyskie i społeczne, oraz na cześć oskarżyciela jako dyrektora teatru, aby go tylko zołhydzić dla zołhydzenia, w przekonaniu, że ma do czynienia z człowiekiem bezbronnym.

Powołani przez akt oskarżenia do rozprawy świadkowie stwierdzą — powiadają prywatni oskarżyciele — że na pierwszy rzut oka wiedzieli, że obelgi i zarzuty inkryminowanych artykułów odnoszą się do oskarżycieli prywatnych.

Oskarżony chciał też, aby nikt pod tym względem nie miał wątpliwości, gdyż w rycinach umieścił podobiznę twarzy oskarżycieli prywatnych. Świadkowie ci stwierdzą również, że artykuły inkryminowane i ryciny wywołały u świadków i u wszystkich uczciwych ludzi, zgorszenie i oburzenie, jako obrażające w najwyższym stopniu godność ludzką i moralność publiczną.

Nie w tem piśmie oskarżającemu miejsce do zajmowania się osobą oskarżonego i bliższymi szczegółami, które charakteryzują jego sposób myślenia i roboty szarpania ludzkiej czci i obniżania publicznej moralności. Tymi faktami zajmie się oskarżenie przy rozprawie głównej. Warto atoli nadmienić, szczegół bardzo charakterystyczny, że p. Lipiński, wezwany do przesłuchania na skutek skarg oskarżycieli prywatnych, oświadczył, że napaści na ich cześć, na ich życie prywatne, „czynił jako sumienny dziennikarz“, oraz „imieniem, czy też w interesie polskiego społeczeństwa“. Słowa te komentarza nie potrzebują. Pornograf i bezwzględny napastnik na ludzką cześć, żyrujący się jako „sumienny dziennikarz“ i „przedstawiciel polskiego społeczeństwa“!

Tak przedstawia sprawę prywatny akt oskarżenia. Rozprawa, jej przebieg i zakończenie będą niewątpliwie bardzo znamienne dla naszych stosunków. (Patrz tel.)

„Związek artystów polskich“.

Przed niespełną czterema laty zawiązało się u nas pod tą nazwą towarzystwo, które za cel postawiło sobie, łącząc i skupiając wszystkich artystów polskich, pracować nad podniesieniem ogólnego poziomu sztuki polskiej. Obok tego głównego celu ma towarzystwo przychodzić z pomocą materialną swym członkom przez udzielanie im bezprocentowych pożyczek i udzielać wsparć wdowom i sierotom po artystach.

Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się onegdaj. Zagaił prezes „Związku“ p. Rozwadowski, który poświęciwszy gorące wspomnienie pośmiertne pamięci Siemiradzkiego i Grabińskiego, przedstawił w krótkości działalność Towarzystwa w ubiegłym roku, przy czem zaznaczył, że dzięki współdziałaniu wydziału od programu pracy, jaki określił, gdy go wybrano w roku zeszłym prezesem, ani razu nie potrzebował odstąpić i w całości go przeprowadzić.

I tak doszła do skutku pierwsza wystawa związkowa, otwarta 1 kwietnia 1903 w salach „Domu Narodnego“, na której wystawiono przeszło 200 obrazów i rzeźb. W roku ubiegłym uregulowany został wreszcie stosunek „Związku“ do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. „Związkowi“ Towarzystwo przyznało pewien wpływ przez przyjęcie trzech delegatów „Związku“ jako stałych członków dyrekcyi Towarzystwa, a ponadto zobowiązało się odstępować corocznie swych ubikacyj na pewien przeciąg czasu na wystawę związkową.

Pierwszym wyrazem złączenia się obu towarzystw była wystawa gwiazdkowa, urządzona w grudniu z. r. Zamknięcie rachunków wykazuje w dochodach znaczną nadwyżkę. Główną pozycję w dochodach stanowi dochód z bału kostiumowego w kwocie 1526 k. Majątek Towarzystwa wzrósł w roku ubiegłym do 3.596 koron, z czego fundusz żelazny wynosi 1.202 koron.

Przedłożone sprawozdanie przyjęło walne zgromadzenie bez dyskusyi i udzieliło wydziałowi przez aklamację absolutorium, wyrażając szczególne uznanie prezesowi p. Rozwadowskiemu i skarbnikowi p. Tadeuszowi Mostowskiemu.

Przy dokonanych następnie wyborach wydziału na następny rok administracyjny wyszli przez aklamację

powtórnie: jako prezes p. Zygmunt Rozwadowski, jako wiceprezes p. Adolf Weiss, sekretarz p. Marceli Harasimowicz, skarbnik p. Tadeusz Mostowski; dalej wybrani zostali do wydziału pp.: Aleksander Augustynowicz, Stanisław Bałowski, Tadeusz Rybkowski, Władysław Sadłowski, Kazimierz Rzeczycki, Juliusz Bełtowski, Piotr Wojtowicz i Leonard Winterowski, do komisji skontrolującej zaś pp. Piotr Harasimowicz i Tadeusz Popiel.

Wśród ożywionej dyskusyi, która się potem wywiązała, podniesiono kilka spraw, obchodzących ogół artystów, a między innymi sprawę pomników na cmentarzach. Na pomniki te nie zwracano u nas dotychczas najmniejszej uwagi i z małymi wyjątkami zapełniają cmentarze pomniki bez najmniejszej artystycznej wartości. W innych krajach zarządy miast starają się o to, aby na cmentarzach znajdowały się wyłącznie dzieła sztuki i chodzi o to, aby i nasze cmentarze zdobyły sobie ten charakter, jakie mają cmentarze np. włoskie, na których jak w Medyolanie i innych miastach znajdują się arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej. Zajęcie się tą sprawą poruczono wydziałowi „Związku“, który ma odnieść się do magistratu, celem spowodowania utworzenia komisji artystycznej, której musiałyby być przedstawiane do zatwierdzenia projekty takich pomników.

Następnie poruszył p. Marceli Harasimowicz myśl utworzenia spółki artystycznej dla malowania kościołów, obrazów i rzeźb kościelnych. Od pewnego czasu bowiem zasypuje Galicję zagranica, a przede wszystkim Prusy i Styria tandetą, bohomazami, wyrabianymi fabrycznie, którymi wypełniają się wszystkie kościoły. W ten sposób, nietylko, że kościoły zatracają zupełnie charakter artystyczny, ale prócz tego tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy wychodzą zagranicę. Zawiązująca się spółka malarska zamierza w porozumieniu z ks. arcybiskupem i kapitułą ułożyć odpowiedni cyrkularz i zachęcić do czynienia zamówień na obrazy i rzeźby kościelne, tudzież malowanie kościołów w Spółce.

Oznaczeniem terminu nowej wystawy związkowej na jesień bież. roku zakończyło się walne zgromadzenie.

Operetka.

(Wznowienie „Mikada“ Sullivana).

Z całej muzyki, jaką wydały Japonia, Mandżurya i Chiny, znanym jest nam w Europie jeden tylko ważny jej rys — brak czwartego i siódmego stopnia w gamie. A, że istnienie harmonii w rodzaju naszej nie jest przy tym braku możliwe, więc wypływa stąd, że muzyka ich może być tylko homofoniczną. Na szczęście, kompozytor europejski, naśladowujący muzykę japońską, nie potrzebuje iść tak daleko w dokładności, bo jej w podobnych wypadkach nie wymagamy w tym stopniu; odpowiednie więc zastosowanie charakterystycznej ich gamy wyłącznie tylko w melodyi, zupełnie wystarcza. A że do tak skonstruowanej melodyi, dodaje się harmonia europejska, to już rzecz, która u nas nikogo nie razi i która chyba w samej Japonii mogłaby dopiero z protestem się spotkać.

Autor „Mikada“, japońskość swej muzyki głównie tym środkiem uzyskał. Do tego jednakże rysu etnograficznego, dodał inne, podchwyczone zmysłem spostrzegawczym i odtworzone artystyczną fantazją. Jeżeli one jako szczegóły typowe samej rasy, nie są może nawet dość wierne, to w każdym razie zgadzają się wybornie z tem, co istnieje w naszej wyobraźni. Tworzy je Sullivan przeważnie rytmem. Raz ociężały i monotony, raz ruchliwy i drobny, przypomina on nam doskonale nawet bez pomocy sceny, dekoracyi i kostiumu, te kształty tak odrębne w rysunku, ruchu i barwie, trochę dziwaczne i trochę śmieszne, lecz w każdym razie oryginalne i nawet poetyczne.

Bo muzyka Sullivana posiada istotnie poezję Dalekiego Wschodu. Posiada czystość i powiewność linii i dyskretną bladość kolorów i jakieś światło odmienne i jakąś odrębną prostotę. Jest w konturach wyraźną jak malatura japońska, gładką i lśniąca jak porcelana, zdaje się nawet odzywać drżącym dźwiękiem tysiąca dzwoneczków. Każdy numer operetki Sullivana, to cenny sprządek salonowy w najlepszym smaku; niektóre z nich noszą nawet na sobie poważne piętno archaizmu. Prawda, że wszystko to rozłożone wśród urządzenia europejskiego; wyrzec się jednakże takiego urządzenia nie mógł i nie chciał, a że umiał zachować węgdemie stylowość i że całość uczynił w wysokim stopniu odrębną i zarazem wykwintną, to już zasługa jego mistrzowskiej ręki.

Nie jest to więc żadną przesadą, iż „Mikado“ tyle razy nazwano arcydziełem. Na niwie operetki jest ono niem bez kwestyi, a każda scena uprawiająca muzykę lekką, powinna je mieć w swym repertuarze. Chodzi tylko o to, ażeby zarówno strona sceniczna jak i muzyczna, otrzymały wszystko, co do należytego odtworzenia tych delikatnych kształtów utworu jest konieczne.

Wykonanie „Mikada“ w nowej obsadzie, nie ze wszystkimi jednak zadaniom odpowiedziało. Bezwzględnie doskonałą była tylko p. Kasprowiczowa jako Katisza; najbliższej niej stanął p. Malawski, którego głos brzmiał ładnym i jedynym dźwiękiem, w niektórych jednak chwilach przygniatał wiotkie sopraniki naszych solistek. Więcej precyzji i więcej subtelności w całym zespole muzycznym możnaby sobie wogóle życzyć, podobnie jak i żywszego tempa w niejednym miejscu. Po za muzyką, przydałoby się też wykonaniu „Mikada“ więcej humoru, gdyż bez tego, operetka nawet mimo swą zewnętrzną okazałość, wygląda jak wędniejący chryzantem.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

Nad morzem nocnej mgły...

Pod szafirowym, gwiazdzistym stropem nocy
Olbrzym król —
W skamieniałej sarkofagu bezmocy,
Wpatrzony w przestwór, śni.

Otchłanie oczu mroczne
Wślępione w otchłan gwiazd:
Rzekłbyś, że na ich dnie
Zapadły gwiazdy dwie.
Granitów śnieżnych zbroja i skamieniały miec
Od szronów osędziały u boku zastygł w giaz.

Śni w głąsży olbrzym król
Na sarkofagu Tatr...
Po reglach hula wiatr,
I dolnych smreków szum
W granitów głąszę gna.
(Może to jeszcze miecza świst
Ostatniem zgina echem
Smreków tłum...)

Po zboczach Giewontu mgły się pną,
Wianem lekkim suną od borów,
Od śpiących stawów, od mokrych łąk,
Wiją się, snują w taneczny krąg...
Jakby chciały budzić z snu
Oplatają martwe łono,
Tulą się do ust zastygłych
Jakby w nich szukały tchu...

Szepcą, wieją mgły czy sny —
Mgły łabędzie — mgły królowny,
Korowody jasnych mar,
Zwiewny
czar
Wiosennych snów.

Śpiew.

Gdyby miłość była kwiatem,
Dałabym ci ogród z róż...
Krwawych róż, złotych róż,
Ogród cudu poza światem
W niegasnącym blasku zórz —
Gdyby miłość była kwiatem...

Gdyby miłość była falą,
Dałabym ci śpiewny grób!
U zaklętej góry stóp,
Gdzie się w wodach gwiazdy pałają,
Śpiewający wojny grób —
Gdyby miłość była falą...

Trzykrotne echo słowa niesie,
Kołysząc mgieł skłębione zwoje,
I topi kędyś na bezkresie.
Od dolin idzie ludzi dwoje.

*

Pomnisz świetlicę moją?
Pomnisz płonące usta — róże?
Pieszczoty, które poją
Jak złote miodu kruże?
Słyszysz, od dolin idzie gwar:
Sady kwietne szumią, szumi łąs,
Jabłoni śnieżnych czar
Upoi — uśpi nas...
Pamiętasz w mej świetlicy,
Gdzie w oknach kwitły bzy,
Gwiazdy padały z powal,
Kiedyś mię pocałował!
Pamiętasz nasze sny?...
Złoty, w doliny wróć!
Wróć do kwiecistych kras!
Ku jutrzni idzie czas...
Wróć jasną miłość snuć!

*

— Cicho... widzisz nad nami w przestworze
Żrenice Boże?
Oto dwoje nas tylko pod niebem,
Dwoje i miłość nasza:
— Życiem podzielmy się jak chlebem:
— Chyli się ku nam Boża czasa,
— I otchłan patrzy w nas.

*

— Mówisz jak w śnie!
O złoty,
Straszą mnie szczytów widziadła...
Ty już nie kochasz mnie!

*

— Widzisz... gwiazda w otchłan upadła...

*

Wiatr w reglach smreki gnie,
Trzęsę się cała na zimnie!
Ty sercem nie jesteś przy mn e...
Ty już nie kochasz mnie!

*

Zdaleka niesie wiatr
Smętną fujarkę juhasa,
Kędyś pod ścianą Tatr
Błyskają ognie wiatr:
Stado się w hałach pasa...
Dziewczyna patrzy w dal.

*

Prześniona moja krasa!
Przygąsły złote dnie!

O miłowany śnie,
Tak żał mi cię, tak żał...
Ty już nie kochasz mnie...

I cicho w dół odchodzi,
Nie patrząc poza siebie..
W skłębionych mgieł powodzi,
Jak pośród morskich fal,
Śmrekami wiatr kolebie
I błyszczą ognie wiatr...

(Dok. nast.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Nowe miasta. Cesarz podniósł wsi Storożyniec i Wyżnicę na Bukowinie do rzędu miast.

— Ks. biskup Chomyszyn, nowomianowany biskup stanisławowski bawi obecnie na wsi. Intronizacja ks. biskupa nominata na stolcu biskupim stanisławowskim odbędzie się dnia 19 b. m. W Stanisławowie spodziewają się w tym dniu przybycia namiestnika, oraz innych dygnitarzy.

— Z zakładu chyrowskiego otrzymujemy następujący komunikat: Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazjalnej odbędą się w zakładzie chyrowskim w terminie letnim 28 czerwca, w terminie zaś jesiennym 30 sierpnia b. r.

— Stypendium dla słuchaczki uniwersytetu. Komitet słuchaczek Wszechnicy ogłasza, że na jego ręce złożono stypendium w kwocie 300 kor. dla słuchaczki zwyczajnej lub nadzwyczajnej wydziału filozoficznego lub lekarskiego. Kandydatki muszą posiadać następujące warunki: 1) narodowość polska; 2) religia rzymsko katolicka; 3) wykazanie niedostatecznych środków materialnych; 4) Przedstawienie świadectw colloquialnych. Stypendium zostanie wypłacone w jednej racie. Podania należy składać w skrzynce listowej komitetu słuchaczek (umieszczonej w głównym gmachu Uniwersytetu, koło łóż portyera), w terminie do 15 bm.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta we Lwowie odbędzie doroczne walne zgromadzenie dnia 11 bm. o g. 5 m. 30 popołudniu w małej sali Kasyna miejskiego we Lwowie.

Posiedzenie Kółka społecznego „Życie” odbędzie się dziś (6 bm.) w lokalu Stowarzyszenia ulica Pańska l. 17, l. p. Wypełni je wykład pt. „Zagadnienia polityczne i społeczne doby współczesnej”. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Biblioteki słuchaczy prawa” odbędzie się dzisiaj o g. 7 w. w VII. sali uniwersytetu.

— Z życia młodzieży. Dziś (poniedziałek) odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Biblioteki słuchaczy prawa” w III sali Uniwersytetu o g. 7 w.

— Zastępca marszałka krajowego, dr. Tadeusz Piłat powrócił po 5-tygodniowym pobycie w Abazji do Lwowa i objął dziś urządowanie w Wydziale krajowym.

— Ś. p. Wanda z Łuckiewiczów Próchnicka, żona dyrektora gimnazjum, matka młodego a zaszczytnie znanego publicysty i uczonego prawnika, dra Zdzisława Próchnickiego, zmarła w mieście nazem w 53 roku życia dnia 4 b. m. Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 11 odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu.

Cios, który dokrążył znaną u nas i powszechnie szanowaną rodzinę pp. Próchnickich, wzbudził w szerokiej sferze serdeczne i szczerze współczucie.

— Echa pogrzebu ś. p. Tadeusza Romanowicza. Między telegramami kondolencyjnymi nadesłanymi na ręce wdowy, wymienić jeszcze należy obszerny telegram od miasta Gorlic, którego ś. p. Romanowicz był obywatelem honorowym. W dniach żałoby na ratuszu Gorlickim i domu straży ogniowej powiewała czarna chorągiew.

— Teatry:

Teatr miejski:

W poniedziałek 6 bm. po raz trzeci: „Mikado” czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu”, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sulivana.

We wtorek 7 b. m. po raz pierwszy (nowość) „Labyrint (Le Dedal)”, sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu; przekład Julie Otrembowej. W przedstawieniu biorą udział pp.: Bednarzewska, Solska, Węgrzynowa, Otrembowa, Jankowska, Adwentowicz, Knahe-Zawadzki, Jaworski, Kliszewski, Wysocki i inni.

We środę 8 b. m.: „Wolny strzelec”, opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. Debiut pani Wandy Bronowskiej w roli Agaty.

We czwartek 9 bm. przedstawienie popularne (po cenach niższych) po raz trzeci: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”, komedia w pięciu aktach (8 odsłonach) W. Szekspira.

W piątek 10 b. m. po raz ósmy: „Madame Sherry”, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

Teatr ludowy:

We wtorek 7 bm.: „Żyd polski”, dramat w 4 aktach Erkmara i Chatriana.

We środę 8 bm.: „Oj mężczyźni, mężczyźni”, komedia w 4 aktach Zalewskiego. Pierwszy występ p. W. Arciszewskiej.

We czwartek 9 b. m.: „Wieczór śmiechu”. Koncert p. Zwiebłówny.

— Procesja z okazji uroczystości Bożego Ciała wyruszyła wczoraj popołudniu wśród ślicznej pogody z kościoła św. Maryi Magdaleny. Oprócz kilkudziesię-

nego tłumu publiczności wzięła w procesji udział młodzież IV. gimnazjum z własną orkiestrą i gronem profesorów z dyrektorem Jamrógiewiczem na czele, a chór gimnazjalny odśpiewał pięknie pod kierunkiem prof. Domiszewskiego pieśni religijne.

— Boże Ciało we Lwowie. Od jednego z majstrów lwowskich otrzymujemy następujące uwagi: „Odnosię do cennej notatki w „Słowie polskim” co do uroczystości Bożego Ciała we Lwowie, pozwalam sobie dodać niektóre uwagi, a mianowicie, że jest to nadzwyczaj zagadkowe, dlaczego ta uroczystość odbywa się — a może chyba jedynie tylko we Lwowie — zawsze z tak nader dziwnym, a niczem nieusprawiedliwionym pośpiechem, nieliczącym zgola z jej znaczeniem i godnością — bo już po godz. 10 rano jest po wszystkim! Uroczystość ta odbywa się po całej Galicji, a przynajmniej zachodniej, z daleko większą powagą i godnością i trwa znacznie dłużej, a kończy się około 1 godziny w południe! Tylko stolica Galicji spieszy się, nie przyspieszając tak, jak szewc z butami na jarmark, co robi bardzo źle i ujemne wrażenie na publiczności i jest zniewagą dla samej uroczystości! Gdyby tak np. jakaś dostojna, choćby nawet nie najdostojniejsza w państwie osoba raz na rok zawiązała do naszego miasta, to z pewnością całkiem innego doznałaby przyjęcia, tj. z większą powagą i godnością.

Może ta krótka uwaga poruszy sfery kompetentne do usunięcia na przyszłość tego nieuszanowania dla tej tak wielkiej uroczystości!

Dalej muszę tu dodać do wzmianki, że z powodu gwałtownych obrotów wojska, tłum nie mógł się szybko rozjechać, wskutek czego poirytowani żołnierze zaczęli kolbą sobie torować drogę — i tę okoliczność, że koło kościoła OO. Jezuitów wracali procesje z chorągiewkami i małymi dziewczętkami, które poprzód sypały kwiatki, z drugiej zaś strony wychodzili ludzie z kościoła — a wtem nagle wpadło wojsko i rozpychało i trawowało ludzi, tak, że o mało tych dziewczątek nie pogniotło — wreszcie rzucili się żołnierze szturmem z bagnietem na jeźdźców na lud wychodzący z kościoła OO. Jezuitów. To wstyd i hańba, aby coś podobnego się działo!

— Z niedzieli. Poddani Mikada cieszą się u nas ogromną sympatią, a żywym wyrazem tej sympatii było niezwykle powodzenie wczorajszego festynu japońskiego. Coprawda, to urządzający ten festyn tutejsi Japończycy rozwinięli amerykańską reklamę. Onegdaj w nocy spotykano na ulicach miasta tajemnicze postacie dzierżące w rękach pędzle i farby i malujące na chodnikach jakieś hieroglify, które wczoraj przy świetle dziennym okazały się japońskimi chorągiewkami, z umieszczonym poniżej ogłoszeniem o festynie. Olbrzymie afisze zapowiadały taką moc oryginalnej japońszczyzny na festynie, że kto tylko mógł śpieszył na festyn oglądać zapowiedziane cuda. A czego tam nie było? Jako odznaki chorągiew japońska ze słońcem, wojenne muzeum japońskie, pawilon sztuki japońskiej, pieśni japońskie i t. d. — a cała ta japońszczyzna wywoływała wybuchy serdecznego śmiechu. Nic też dziwnego, że późno wieczór wrzał jeszcze plac powystawowy ruchem i wesołą zabawą. Komitet festynowy uśmiechał się również wesoło, zgarniając pieniądze, które chytry Japończycy, zapewne dla reklamy, przeznaczili na Czytelnię akademicką.

Przy Japończykach udało się i innym komitetom festynowym i wycieczkowym, niebo bowiem, sympatyzując widocznie również z Japończykami, było przez cały dzień pogodnie i nie okazywało nawet ochoty urządzania niespodzianki w formie tuszu.

Udały się więc znakomicie i wycieczka „Eleutery” do lasu Kleparowskiego i zabawa na Wysokim Zamku i zabawa ogrodowa w „Skałę”, a pociągi wycieczkowe wracające wieczorem z Brzuchowic, Janowa i Zimnej wody przepelnione były publicznością zadowoloną, że raz udała się wycieczka bez niespodzianek.

— Z placu powystawowego. Zdawałoby się, że jeżeli gdzie we Lwowie można znaleźć trochę świeżego powietrza, to zdaleka od miasta na szerokiach przestrzeniach, położonych za parkiem Kilińskiego. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Tumany kurzu w połączeniu z wylęgami benzynowymi samochodów, zdołają zatrzeć najczystsze wiosenne zapachy i najświeższe niebo czerwcowe zachmurzyć. Lwówianin pragnący użyć przechadzki, musi się mieć na baczności przed setkami rowerów, samochodów, pojazdów konnych i niedzielnych sportsmenów, jeżdżących wierzchem; bo wszystko, to urządzając formalne wyścigi, drwi sobie zupełnie z napisu „jechać stępem”, widniejącego u wjazdu. Drogi głównej nikt nigdy nie skrapia w oczekiwaniu deszczu. To też w dzień piękny, pogodny, przechadzka tamtędy jest niemożliwa, a biała przechodniowi, który dostanie się w ten zamęt kurzu i dymu jeźdźców i cyklistów, spłoszonych wózków dziecińczych, i automedonów najjeżdżających na siebie i drugich!

— Strzelanie premii o premie królewskie p. Jana Lerskiego odbyło się wczoraj o godz. 3 pop. na Strzelnicy miejskiej i trwało do godz. 7 wieczorem. W strzelaniu wzięło udział 22 strzelców, strzałów zaś padło 590. Pierwszą premię zdobył p. Władysław Ciechulski, drugą Jan Seltenreich, trzecią Karol Wenzel, czwartą Tadeusz Krumholz, piątą Michał Olszewski, szóstą Leon Wiktor, siódmą Stanisław Platowski, ósmą Stefan Starzewski, dziewiątą Ferdynand Ohly, dziesiątą Stanisław Markiewicz.

Strzelanie to rozpoczęło sezon strzelniczy i od tej niedzieli począwszy odbywać się będą strzelania premiiowo nowo przyjętych do Towarzystwa członków, a w ich braku urządzić je będzie Towarzystwo na koszt własny. Strzelania premiiowe trwać będą aż do św. Michała,

w którym to dniu kończy się sezon strzelniczy tradycyjnym strzelaniem o sól i gęsi.

— Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego za ubiegły miesiąc maj wykazuje ogółem 319 wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia, z liczby tej wypadka 229 w dzień, 90 zaś na porę nocną, mężczyźni ratowano 191, kobiet 67, dzieci 60. Nagłych zasłabnięć w ulicach miasta było 46, opatrunków chirurgicznych i mniejszych operacji dokonano w lokalu stacji 264, złamań kości opatrzone 3, zwichnięć 18. Czterem samobójcom udzielono doraźnej pomocy, dwu obłąkanym i raz wyjechało na alarm fałszywy. Wypadek śmierci był jeden. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono wozem ambulansowym 28 chorych do szpitali, 6 do mieszkań prywatnych. Przewozów chorych prywatnych dokonano za skromną opłatą 24. Nieprzerwaną służbę sanitarną pełniło 9 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Od założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono pomocy 33.588 razy. Członków wspierających liczy Towarzystwo 1400. Wpisujemy się do Towarzystwa ratunkowego, wkładka roczna tylko 2 korony.

— Przedstawienie artystyczne ze współudziałem pp. Bednarzewskiej, Adwentowiczowej, Chmielińskiego, Adwentowicza i Kwiatkiewicza, odbędzie się w piątek 10 b. m. w Kasynie miejskim. Początek o godz. 7 1/2. Bilety do nabycia w sekretaryacie Kasyna od wtorku 7 b. m. Przedstawienie to będzie ostatniem w bieżącym sezonie, wobec czego wszelka zachęta do skorzystania ze sposobności przyjemnego spędzenia jeszcze jednego wieczoru w Kasynie byłaby zbyt cenną.

— Zatrucie mięsem nieświeżym. Majster szewski Jan Wierzbński, zamieszkały w ul. Skarbkowskiej l. 43 miał kupić onegdaj na wieczór porcję studzonych nóg w sklepie masarza Gustawa Jajko pod l. 1 w ul. Krakowskiej. Po spożyciu mięsa tego zachorowała cała rodzina, złożona z 4 osób wśród objawów otrucia. Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło wszystkich do szpitala, gdzie po wypompowaniu żołądków polepszyło się nieco zatrutym. Ojciec rodziny tylko Jan Wierzbński, człowiek starszy, odrazu znalazł się bez nadziei ratunku. Zawartość wypompowaną z żołądków odesłano do zbadania przez chemika sądowego. Zaraz po tym wypadku doniesiono policji, jakoby zarobnica Wiktorya Prociów rozchorowała się również po spożyciu nóg studzonych, zakupionych w tym samym sklepie.

67-letni Jan Wierzbński zakończył dziś o godz. 5 rano życie w szpitalu powszechnym. Córka ś. p. zmarłego Aniela po strasznych bólach popadła w stan gorączkowy, ale zdaje się uda się lekarzom uratować jej życie.

— Aresztowanie. W sobotę aresztowała policja lwowska pannę Maryę Ł. która przedstawiała się za słuchaczkę uniwersytetu. Aresztowanie to stoi w związku z demonstracjami przed Domem narodnym.

— Zgromadzenia. W wielkiej sali „Gwiazdy” odbyło się wczoraj w południe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Stowarzyszenia zawodowego personelu pomocniczego zawodu drukarskiego i odlewniczy czcionek”. Stowarzyszenie zawiązane w grudniu z. r. z inicjatywy i przy stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko”, w dniu 15 bm. wchodzi w życie, rozpoczynając udzielanie pomocy swym członkom. Oprócz udzielania wsparcia w razie braku pracy i na wypadek choroby, ma stowarzyszenie na celu bezpłatne pośrednictwo w wyrabianiu zajęć swym członkom, udzielanie bezpłatnej pomocy prawnej w sprawach ze stosunku roboczego wyników, podnoszenie poziomu umysłowego a wreszcie wzmocnienie poczucia solidarności i obronę interesów zawodowych.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Partykiewicz, przewodniczący klubu maszynistów. Na wstępie przedstawiono sprawozdanie z działalności dotychczasowego wydziału. Zebrane dotychczas fundusze stowarzyszenia wyniosły 902 kor. 54 gr., członków liczy stowarzyszenie 136 czynnych a około 100 wspierających.

Po dokonaniu wyboru wydziału, poruszono sprawę polepszenia bytu personelu pomocniczego drukarskiego i polecono na wniosek p. Obirka wydziałowi, aby dobrawszy sobie 5 z grona członków, zebrał potrzebne daty statystyczne i na ich podstawie ułożył memoriał do pryncypałów z żądaniem personelu pomocniczego. W sprawie tej ma wydział zwołać w przeciągu czterech tygodni nadzwyczajne walne zgromadzenie, które uchwali dalsze kroki.

Równocześnie w drugiej sali „Gwiazdy” odbywało się zgromadzenie krawców i kuśnierzy, którzy zawiązali się w koło miejscowe państwowego Związku krawców, kuśnierzy itp. w Wiedniu. Na zgromadzeniu dokonano wyboru zarządu, do którego weszli pp. Teller Andrzej (przewodniczący), Dudziak Stanisław (zastępca przewodniczącego), Amalski Franciszek, Dancewicz Józef, Tomaszewski Emanuel, Rąbek Stanisław i Buczkowski Karol. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Czernaka, Galewicza, Pragłowskiego i Wisłockiego. Po gorącej dyskusji uchwalono na koniec protest przeciwko zakazowi zwoływania walnych zgromadzeń przez wydział Zgromadzenia towarzyszy bez pozwolenia przełożonego korporacji.

— Towarzystwo higieniczne we Lwowie. Walne zgromadzenie Towarzystwa higienicznego odbyło się wczoraj w lokalu Towarz. lekarskiego przy dość liczny udział członków. Niestety zauważyć należy, że obecnymi byli przeważnie lekarze, a przecież Towarzystwo higieniczne, jak sama nazwa wskazuje, a nawet w statucie jest przewidziane, obejmować winno, jak naszerze warstwy społeczeństwa. Od pałaców, aż do chat wieśniaczych od powag naukowych, aż do analfabetów, nikogo wśród jego szeregów braknąć nie powinno.

Wszak celem Towarzystwa jest badanie stosunków zdrowotnych w kraju, staranie się o ich poprawę,

zapoznanie ludności z zasadami utrzymywania i ochrony zdrowia, jakoteż popieranie rozwoju i nauki higieny w kierunku praktycznym, jak i ściśle umietynym.

Obrady toczące się na owem walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem prof. Szpilmana były bardzo ożywione. Wiele ważnych i żywotnych spraw poruszono, obchodzących nie tylko miasto Lwów, lecz i kraj cały.

Po złożeniu sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły i udzieleniu absolutorium zastanawiano się nad akcją w sprawie zakładania łaźni ludowych w myśl wniosku dr. Pręgowskiego. Podniesiono myśl utworzenia sekcji osobnej w łonie Towarzystwa higien. i poruczono wydziałowi ułożenie planu dalszego działania w tym kierunku. Wniosek dr. Wajgla utworzenia nowych oddziałów Towarz. higien. w innych miastach kraju przyjęto i również przekazano wydziałowi do rozwinięcia.

Przez aklamację przyjęto wnioski dra Olpieńskiego, mające na celu zwalczanie duru (tyfusu) plamistego. Dur plamisty należy do najgroźniejszych chorób w naszym kraju. Zabiera on rok rocznie całe szeregi ofiar. Znaczny procent chorych na dur plamisty umiera, a z lekarzy dotkniętych tą chorobą niemal, że 100 procent. Sprawy tej czynniki miarodajne absolutnie lekceważyć nie powinny. A jednak w zwalczaniu tej zarazy, jak dotąd postępek bardzo mały. Praca około poznania samej choroby żółtym postępuje krokiem. Zarazka chorobowego dotąd się nie zna wcale. Ba, o sposobach i drogach zakażenia prawie, że nic nie wiadomo. Oczywiście, że w tych warunkach o jakimś swoistem leczeniu mowy być nie może. O szerzeniu się i istotnych rozmiarach tej choroby grasującej u nas, władze odośne w Wiedniu bardzo mało wiedzą. Dr. Olpieński przedkłada więc wniosek w następującej osnowie:

1. Towarzystwo higieniczne wnosi petycję, aby namiestnictwo asygnowało pewną kwotę na przeprowadzenie odośnych badań.

2. Badania te winny być przeprowadzone częścią na miejscu epidemii, częściowo w jednym z tutejszych zakładów uniwersytetu lwowskiego n. p. w Zakładzie higieny.

3. Do badań na miejscu przeznaczonych ma być z urzędu jeden z lekarzy rządowych, który winien być klinicznie, jakoteż teoretycznie w tym kierunku wyszkolony. — Lekarz ten winien być wybrany z pomiędzy lekarzy, który dur plamisty przeżył.

Wniosek przekazano do opracowania wydziałowi.

P. inż. Schleyen zabrał głos w sprawie higieny w budownictwie. Tow. hyg. powinno skorzystać ze sposobności, iż obecnie ma wejść w życie nowa ustawa budowlana i objąć w tym kierunku inicjatywę, rozprzążyć mianowicie ustawę tę ze stanowiska higieny, a następnie odpowiednie wnioski przedstawić Radzie miejskiej. Wniosek przyjęto i poruczono wydziałowi do wykonania.

Dr. Czernyński podniósł dwa wnioski: 1) akcję Towarzystwa hyg. w sprawie gier i zabaw dla młodzieży na wzór parku Jordana w Krakowie, 2) akcję w sprawie zwalczania alkoholizmu i zachęty do zupełnej wstrzemięźliwości. Wnioski przyjęto i przekazano wydziałowi. W końcu przystąpiono do wyboru 5 wylutowanych członków wydziału. Wybrani zostali: Dr. Grabowski, Legeżyński, dr. Pisek (ponownie), nadto inż. Schleyen i dr. Wajgel. Na tem posiedzenie zamknięto.

— „Ciężka“ kradzież. 450 klg. ołowiu w płytach, służących do akumulatorów elektrycznych skradziono inżynierowi p. Schleyenowi z podwórza „Domu naftowego“.

— **Zaginiony chłopak.** Jedenastoletni Kazimierz Mich, uczeń trzeciej klasy szkoły ludowej, wyszedł przed czterema dniami z domu rodziców przy ul. Sykstuskiej pod l. 58 A. i przepadł bez śladu. Rodzice po bezskutecznych poszukiwaniach zwrócili się o pomoc do policyi. Chłopak jest blondynem, dobrze zbudowanym, ubranym był w granatowe ubranie w białe paski, czarne buciki zapinane i biały słomkowy kapelusz z granatową wstążką.

— **Falszowane polecenia,** pochodzące wrzekomo ze Zgromadzenia Braci Tercyarzy z podpisem generała zgromadzenia Brata Alberta i fałszowaną pieczęcią, wyłapano w Jarosławiu. Jakiś oszust, który przebywał w przytulisku, posługuje się takimi fałszykatami przy zebraniu.

— **Zgubiono.** P. Marya Pysznik zgubiła parę czarnych meszów z boksowej skóry. — Służąca Berta Bauer zgubiła czarny pulares, zawierający 13 koron, kilka halerzy i kartkę zastawniczą banku w Wiedniu. — P. Jetti Tener zgubiła w ul. Kazimierzowskiej 50 koron zawiązanych w chusteczce. — Wasyl Kusio, gospodarz z Benowa zapomniał w handlu masarza, p. J. Kotowicza pulares zawierający 6 koron. — Służący Petro Swynia zgubił niewypełniony blankiet wekslowy na 1800 koron, akceptowany przez p. Romana i Maryę Metzgerów a żyrowany przez p. Barbarę Karabanik i Michała Osadę.

— **Kradzieże.** P. Świętosławowi Wojtowiczowi, zamieszkałemu przy ulicy Domsa pod l. 4, skradziono z otwartego mieszkania metalowy zegarek z pozłacanym łańcuszkiem i pugilares, zawierający 124 koron banknotami. — Na Wąłach hetmańskich skradziono p. Janowi Wróblewskiemu zegarek nikłowy wraz z łańcuszkiem. — Służąca Marya Ferenz, pobrawszy na rachunek od chlebobawczyni swej 11 koron 80 hal., zbiegła ze służby. — Kierownikowi szkoły w Horodysławicach, p. Janowi Burblowi, skradziono z mieszkania zastawę stołową z chińskiego srebra, znaczoną literami E. T., ubrania i bieliznę, wartości około 300 kor. — Onufry Błoński, rozwoźiciel pieczywa z piekarni p. St. Kleczyńskiego, sprzeniewierzył z pobranych od odbiorców pie-

niędzy 75 kor. 42 hal. — W ulicy Żulińskiego pod l. 11 a, dostał się złodziej na strych realności i porzbiłszy przedziały strychowe, skradł na szkodę p. Bron. Golewicza bieliznę, znaczoną literami I. H., na szkodę zaś Aleksandra Kazika bieliznę znaczoną literami A. K. Podejrzanego o popełnienie tej kradzieży dozorcę domu, po przesłuchaniu uwolniono. — Pannie Gizeli Mund, zamieszkałej w ul. Grodzickich pod l. 6, skradziono z otwartego pokoju złoty damski zegarek z długim łańcuszkiem z koralików i pugilares z żółtej skóry. Złodziej tak się spieszył, iż nie ruszył leżących obok banknotów.

□ **Kroniczka krakowska.** Towarzystwo rolnicze w Krakowie odbędzie zebranie ogólne w dniach 13 i 14 b. m. w gmachu Tow. wzaj. ubezpiecz. ulica Basztowa l. 8.

Teatr ludowy w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa prowadzenia nadal teatru ludowego w Krakowie. Uchwalono w uznaniu doniosłości kulturalnej teatru prowadzić go nadal.

□ **Tarnopol.** (Propinacya. Ze spraw ruskich).

Termin rozprawy ofertowej na dzierżawę propinacyi oznaczono na czwartek 23 b. m.

Ruch sokoli u Rusinów cieszy się wielką popularnością i poparciem najszerszych warstw. Niedawny, pierwszy popis młodego Sokoła tarnopolskiego spotkał się z tak gorącym przyjęciem, że d. 12 b. m. zostanie powtórzony dla ludu miejskiego siczowców i sokolów wiejskich po cenach przystępnych. Przedstawienia, festyny itp. urządzone są obecnie na dochód budowy sokolnicy ruskiej, a przynajmniej trzeba, że w stosunku do zamożności tutaj, ruskiego społeczeństwa środki na cel ten rosną wcale rażno. Nowootwarte fotoplasticum odstąpiło na tenże cel znaczną ilość biletów wstępu ruskim Sokolom. Tu nadmienić wypada, że również Zarząd Koła T. S. L. uzyskał na swoje cele to samo.

● W Dubowcach powstała nowa czytelnia „Proświty“.

□ **Łańcut.** (Z Wystawy).

Piszą nam 4 bm.: Dziś błyskawicznym pociągami rano o 11:15 przyjechał tu p. radca dworu L. Wierzbicki wraz ze swą żoną, złożoną z siedmiu osób (zast. dyrektora p. Bartmański, starszy inspektor p. Guttman, zast. naczelnika oddziału ruchu p. Wechsler, nadinżynierowie: p. Bartl. p. Kwiatkowski, i p. Wolański) w celu zwiedzenia wystawy. Dla tutejszego powiatu około przemysłu wielce zasłużonego gościa witali na dworcu pp. starosta Noel i prezes komitetu wystawy p. Wierciński, w bramie zaś wystawowej gorącą przemową marszałek powiatu poseł Żardecki i burmistrz miasta p. Cetnarski, w asystencji licznie zebranej inteligencji i mieszczan i włościan. Oprowadzany przez p. Żardeckiego wyraził się z całym uznaniem o wystawie, że przeszła jego oczekiwania, słowem był zachwycony rozwojem przemysłu powiatu łańcuckiego. Po zwiedzeniu wystawy zwiedził jeszcze zamek, oranżeryę i tajnie eksk. hr. Potockiego, oprowadzany przez marszałka dworu p. Eminowicza. Odjechał 4.40 popoł., zostawiając dla miasta jaknajmielsze wspomnienie.

□ **Dobczyce.** (Teściowa zabita w kłótni).

Zaszedł tutaj dnia 1 b. m. tragiczny wypadek: W domu Magdaleny Gremplowskiej mieszkali razem córka jej Agnieszka, zamężna Jaworska, ze swym mężem, a zięciem pierwszej, Janem Jaworskim. Jak zwykle, nie było między nimi zgody, lecz panowały ustawicznie niesnaski i kłótnie, albowiem Jaworski lubił się napijać, a gdy mu funduszków zabrakło, zwykł był od żony swojej ciężko zapracowany grosz na trunki wyludzać, czemu się matka zwykle sprzeciwiała. Wynikiem tych ustawicznych niesnasek i nieporozumień był tragiczny wypadek, którego ofiarą padła teściowa Jaworskiego, Magdalena Gremplowska, 74-letnia kobieta. — Rano 1 czerwca zażądał Jaworski od żony swojej pieniędzy na trunki, a gdy jego żądaniu odmówiła, począł ją bić. Gdy matka jej stanęła w obronie, nie pozwalając bić swej córki, odepchnął ją od siebie zięć tak nieszczerliwie, że przewróciwszy się na ziemię, ducha wyzionęła. — Nieżywą, po stwierdzeniu natychmiastowej śmierci przez miejskiego lekarza, dra Teufła, odwieziono do kostnicy, gdzie nastąpi obdukcja zwłok. Jaworskiego uwięził tutejszy wachmistrz żandarmerii, Szalko, z powodu zeznań Jaworskiej, że mąż odgrażał się miał zabiciem zarówno jej jak i jej matki.

○ **Boerowie w Meksyku.** Wielu Boerów po wojnie w Transvaalu postanowiło opuścić kraj rodzinny, ażeby uciec panowania Anglików. Myśleli początkowo o Stanach Zjednoczonych, a szczególnie o Texas, ale ostatecznie zdecydowali się na Meksyk, gdzie rząd poczynił im wiele ułatwień.

Oddano im 40.000 hektarów ziemi, w prowincji Tamauilipas, a kilka działów równej wielkości mogą jeszcze otrzymać, gdy znajdzie się więcej ochotników na kolonistów. Boerowie ci, zrujnowani przez wojnę, nie posiadają absolutnie nic. To też nie tylko nie potrzebują na razie płacić za otrzymane grunta, ale nawet przejazd i narzędzia pracy otrzymują na kredyt. Dopiero po dwóch latach zaczną częściowo spłacać dług. Jest także druga kolonia Boerów w prowincji Chihuahua, w której już dawniej osiedli Mormoni, wypędzeni ze Stanów Zjednoczonych.

Prowincja Tamauilipas jest bardzo urodzajną; ma oprócz tego i bogactwa mineralne, jako to asfalt, sól i ślady nafty. Wogóle Meksyk ma ogromną przyszłość przed sobą, przez co jednak, niestety, nęci chciwość

Amerikanów, tak, że ostatecznie Boerowie po jakimś czasie ujrzą się zapewne znowu pod obcem panowaniem.

Środkiem zastępującym mleko matki jest w pierwszym rzędzie Kufkego mączka dla dzieci zalecana, która zawiera te same składniki pożywne w odpowiednim stosunku, jak mleko matki, przez dzieci bywa chętnie spożywana i doskonale trawiona. Zawartość tejże składników mineralnych i ciał białkowych wpływa korzystnie na rozwój kości i mięśni, zaś spowodowane przez nią mniejsze ścinanie się mleka krowiego w żołądku dziecięcia sprawia lepsze strawienie mleka krowiego, i zachowuje dziecię od chorób żołądkowych i katarów kiszek.

LITERATURA i SZTUKA.

○ **Z teatru** komunikują nam: Po długich zabiegach udało się wreszcie dyrekcji uzyskać prawo wystawienia jednej z najbardziej interesujących sztuk bieżącego repertuaru „Comedie Francaise“, będącej dziełem członka Akademii, Pawła Hervieu, p. t. „Labirynt“ (Le Dédale). Autor ten, zajmujący od lat dziesięciu wybitne stanowisko wśród dramato-pisarzy francuskich, występuje na scenie polskiej po raz pierwszy. Popularność jego w kraju rodzinnym opiera się na bardzo silnych podstawach. Cały świat kobiecy zalicza się do najgorliwszych jego zwolenników. Hervieu wpłata bowiem w utwory swoje tezy i zagadnienia obchodzące żywo kobiety współczesne, stając zawsze w ich obronie — i to nie jak Dumas, w obronie praw kobiety upadłej, lecz w głębi swej duszy uczciwej. „Labirynt“ zaliczyła krytyka francuska do najświetniejszych sztuk Hervieu'go, stawiając go znacznie wyżej od poprzednio przezeń napisanych „Wieżów“ i „Praw mężczyzny“. Jest to utwór, odznaczający się świetną dyalektyką, rozwijającą się w lekce, interesującym dialogu i akcją, która nie przynosi wprawdzie dramatycznych wstrząśnień, lecz broni tezy postawionej przez autora w sposób nader przekonujący.

Wtorkowa premiera zapozna więc publiczność z dziełem, które zasługuje pod każdym względem na poparcie.

○ **St. Witkiewicz: „Dziwny człowiek“.** (Lwów. Towarzystwo wydawnicze 1903). Wśród złych, materialnych jałowych kulturalnych warunków, zwątpiwszy w walce o własnych siłach artysty, opanowany jednak zupełnie miłością sztuki — dziwny człowiek (Józef Siedlecki) w inne skierowuje koryto swą działalność; nie tworzy — lecz zbiera. Zbiór jego z czasem dochodzi rozmiarów olbrzymich (20.000 reprodukcji wszelkim sposobem wszystkiego, co sztuki plastycznej dotyczy). Oto zasadnicza treść książki Witkiewicza. Nie miałyby jednak wartości tak wielkiej, jaką ma, gdyby się na tem ograniczała. Wymieniając ilość reprodukcji, poświęconą każdemu z wielkich plastyków, daje znakomite charakterystyki Rafała, Michała Anioła, Leonarda, Praerafaelitów, Rembrandta, Velasqueza, Halsy, Rodzina, Neopraerafaelitów angielskich i Boeklina, oraz świetne uwagi o samouctwie ludzi renesansowych, o pejzażu, o portrecie, rysunku, rzeźbie, stosunku klasycyzmu do nas, o nagości. Te to uwagi stanowią bardzo wielką wartość książki; jak również zasadnicza tendencja: podniesienie i rozpowszechnienie ogromnej zasługi kulturalnej cichego pracownika, nauczyciela rysunków. Ta to tendencja, jak i sposób opracowania, pełny porównań z najrozmaitszych dziedzin, uwag o kulturze, jak przeciwstawienie rozwoju indywidualnego schematyzowaniu przez szkołę i t. d. świadczą o człowieku o wielkim duchowym rozwoju u którego całe napięcie duchowe i wszystkie biologicznie pozytywne uczucia zwracają się ku kulturze, jej rozwojowi. Charakterystycznym na to przykładem są (może utopijne, może nie) nadzieje na przyszłość kultury, ustęp najciekawszy: „Z postępem elektrotechniki.. przenoszenie obrazów i dźwięków będzie rzeczą tak łatwą i zwykłą, że wymiana myśli, współzręczność wrażeń i wzruszeń, stanów psychicznych i uczuć, uczyni z ludzkości jakby jedną potężną duszę“. W kilku punktach z książką się nie godzę, osobiście wiadomości nowycy nie zyskałem — natomiast wdzięczny jej jestem za pobudkę, ostrogę w miłości kultury i dążeniu. (Olszewski)

Mordercy małżeństwa Kleszczów

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu rozeszła się po Krakowie wieść, że sprawcy popełnionego przez kilku tygodniami głośnego morderstwa w Podgórzu zostali schwytani. Rzecz prawdziwa — tylko policya, uwięziwszy w piątek w nocy na gorącym uczynku kradzieży w sklepie Neumana, w Domu Matejki trzy osoby, nie wiedziała, że dwaj z nich, to mordercy rodziny Kleszczów w Podgórzu. I gdyby sprawcy nie byli się sami przyznali do zbrodni, rzecz byłaby pokrytą mrokiem zapomnienia. Widocznie wyrzuty sumienia spowodowały jednego ze sprawców do przyznania się.

Uwięziono w piątek w nocy trzech: Jana Sobla, 21 letniego czeladnika bronzowniczego, Jana Gregorskiego, 22 letniego czeladnika ślusarskiego i Gustawa Lassonia, 22 letniego czeladnika bronzowniczego. Trzeci (Lasson) był tylko przybrany do ostatniej kradzieży piątkowej, dwaj pierwsi, (Sobel i Gregorski) popełnili szereg kradzieży i morderstw.

Sobel sam pierwszy w śledztwie policyjnym nagle, ku zdumieniu urzędników przyznał, że w towarzystwie Gregorskiego zamordował Kleszczów. Gregorski zrazu

przeczyl, lecz po krótkiej przerwie przyznał. Komisarze policyi pytali o przyczynę, nie wierząc prawie jeszcze zbrodni. Wtedy Gregorski oświadczył, że zrabowawszy u Kleszczów pierścionek i zegarek sprzedał jakiemuś żydowi na Podgórzu, że na kamizelce ma jeszcze plamy krwawe i t. d. Posłano do tego żyda po pierścionek i zegarek, zawezwano Kleszczową, która rozpoznała je jako własność s. p. męża, prawdę więc powiedzieli zbrodniarze. Trzeba nadmienić, że tylko Kleszcz pod obuchem siekiery stracił życie, Kleszczowa wygoiła się z ran i żyje.

Popołudniu zawieziono sprawców na miejsce czynu do Podgórza. Tysiące gawiezi okalały już dom. Rozpoczęła się spowiedź morderców. Przyszli w nocy, przeleźli przez niewielki parkanik; Gregorski wytrychem otworzył drzwi do stancyi, w której spali Kleszczowie. Lampka się świeciła.

Spzawcy otwarli szafkę, zabrali stamtąd 42 kor., zegarek i pierścionek i chcieli gotować się do wyjścia, gdy Kleszcz się zbudził. Wtedy Sobel obuchem siekiery uderzył Kleszcza w głowę, następnie Kleszczową, a potem drugi jeszcze raz Kleszcza. Dzieciakowi w kołysce także się dostało. „Stęкло, jak z gąbki“ — mówił Gregorski, opisując odgłos po uderzeniu miękkiej głowy dzieciaka. Widząc, że Kleszcz się jeszcze rusza, rzucił się na niego Sobel i dodusił go jeszcze.

Po zbrodni obmyli się obaj w miednicy i udali na strych szkoły, w której Gregorski miał narzeczoną w osobie córki terycyana. Tam podzieliwszy się pieniędzmi, poszli spać. Gregorski spał smacznie do 10 rano, Sobel o 7 rano udał się do Krakowa do pracy.

Obaj zeznają, że Kleszczów mordować nie mieli zamiaru, chcieli ich tylko okraść. Nadmienić należy, że sakiemki, w której było kilkaset guldenów, sprawcy nie zabrali; leżała ona na swoim miejscu.

Wykrycie morderców wywołało w całym Krakowie wielkie zadowolenie, bo już się obawiano, że sprawcy i tym razem ujdą bezkarnie. Szczególnie bowiem podgórski radca policyi, p. Kostrzewski, ma to nieszczęście, że zbrodnie popełnione w obrębie powierzonym jego opiece, pozostają niewykrytemi.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś odbywa się w dalszym ciągu przesłuchiwanie Jana Gregorskiego i Jakóba Sobla, sprawców zbrodni w Podgórzu na rodzinie Kleszczów.

W O J N A.

(n) „Ruskij Inwalid“, półurzędowy organ petersburskiego sztabu generalnego, wyraża przekonanie, że między 19 maja a 1 b. m. przynajmniej pięć japońskich dywizji wylądowało w pobliżu armii Kurokiego i że cała już regularna armia japońska znajduje się obecnie w Mandżurii. Według raportu Kuropatki z 1 b. m. Japończycy są z jednej strony silnie skoncentrowani o 12 klm. od Siujen, a z drugiej, opuścili Saimatse. Wskazuje to, że główna ich armia, stojąc między Fengwangczengiem a wąwozem Motien, opiera przeważną swoją siłę o lewe skrzydło, mające ewentualnie współdziałać z armią generała Oku po zdobyciu Portu Artura. Cała pozycja japońskich wojsk w Mandżurii zwraca się przeto wyraźnie w kierunku północno-zachodnim, odsłania poniekąd swoje komunikacje wschodnio-południowe.

Pozycja ta wyjaśnia, dlaczego Kuropatkin nie może działać zaczepnie — przeciw ośmiu dywizjom. Ale nie wynika stąd, aby Rosyan nie było wcale na południu i zachodzie od tych dywizji. Dziś tydzień temu, 28 maja, zaszła przecież

dość ważna potyczka w miejscowości Wafang-Kau (japońskie raporty nazywają ją Lichaton) leżącej około 65 klm. na północ-zachód od Kinczu.

Raport rosyjski głosi, że udział w tej bitwie wzięli kozacy i straż graniczna, z jedną przynajmniej baterią artylerii, siłę zaś japońską oblicza na 8 kompanii, 8 szwadronów i 4 działa maszynowe.

Według informacji petersburskich wodzem rosyjskim pod Wafang-kau był generał-major Samsonow — a z tej okoliczności trzeba wnosić, że miał więc pod sobą brygadę Ussuryjskich kozaków, której jest szefem i do której należą pułki ussuryjskie i 1-szy nerczyński. Potyczka trwała dwie godziny i skończyła się ucieczką Rosyan na północ. Straty miały wynosić u Japończyków 63, u Rosyan 40 zabitych i rannych. Rzecz jasna, że ta siła japońska działała na tyłach armii generała Oku, którą osłaniała w jej operacjach na Kwantungu.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Około Portu Artura.

Berlin. (B. Wolffa). Donoszą z Tokio: Admirał Togo donosi, że według telegramu przesłanego telegrafem bez drutu, krążownik „Czitose“, który krąży na wysokości Portu Artura, zauważył na szczycie Laoteszanu 4 maszty, z tych jeden zaopatrzony w instrumenty do telegrafu bez drutu. Wczoraj słyszano kilkakrotnie gwałtowne eksplozje i widziano unoszące się kłęby dymu w pobliżu Portu Artura.

Niuczwang. (Biuro Reutersa). Dnia 4 czerwca w południe przyjechały tu z Portu Artura dwa gołębie pocztowe z wiadomościami od Stóssla. Tutejsi Rosyanie zapewniają, iż przyniosły one dobre nowiny.

Tokio. (TBK.) Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wyspy Sanszantao wielką minę i spowodował jej wybuch. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min z zatoki Talienwanu, do czego używają nurków.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“. 4187

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Otwarty został 5261

Zakład dentystyczny

w Drohobyczu, ul. Mickiewicza (dawniej sąd).

Przedsiębiorstwo poszukuje dla oddziału „kolei wąskotorowej“ zdolnego dobrze się prezentującego zastępcy dla Galicyi i Bukowiny, obeznanego w tejże branży, który u właścicieli fabryk, lasów i cegielni jest dobrze wprowadzony. Wymaga się znajomości języka polskiego i niemieckiego. Oferty pod „Wąskotorowa kolejka“ przyjmuje ekspedycja anonsów Buchstaba we Lwowie. 5462

Felicyan Bajan

rzad. upoważniony budowniczy przeniósł swoje biuro na ul. Łąckiego 7 (okok Żandarmeryi). 5466

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczęła 10-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracja: ulica Jabłonowskich 1. 9. w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 983

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Proces prasowy.

(Telefonem).

Kraków. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie zjawił się tylko p. Kotarbiński natomiast p. Kotarbińska do rozprawy nie przybyła. Oskarżonego broni dr. Goldhammer.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący proponuje ugodę, na co dr. Lewicki twierdzi, że uгода jest niemożliwa, bo już w toku postępowania, oskarżony Lipiński powtórzył swoje напаści.

Następuje odczytywanie aktu oskarżenia poczem dr. Lewicki zabiera głos i oświadcza: Ponieważ dowiedziałem się, że p. Lipiński przytaczać chce tu przed sądem nowe skandale dotyczące prowadzenia teatru samego tudzież szczegóły odnoszące się do obrad w komisji teatralnej i w Radzie miejskiej i ponieważ zależy mi na obronie osobistej czci p. Kotarbińskiej, przeto wyłączam z oskarżenia artykuł „Bociana“ ogólnej natury.

Oskarżony Lipiński poczyną zeznawać i chce protestować przeciw formie aktu oskarżenia.

Przewodniczący (przerwywając). Proszę pana tu nie protestować, akt oskarżenia miałeś pan w ręku, już dawniej, dziś akt oskarżenia stał się prawomocnym i protestu przeciw niemu niema. Co znacza wizerunek świni z głową p. Kotarbińskiej?

Oskarżony: To nie świnią, to jest tylko zwykła skarbonka.

Przewodniczący: A tekst przecież odnosi się do p. Kotarbińskiej? Tak lub nie?

Oskarżony: Tak jest.

Przewodniczący: Dlaczego pan to zrobiłeś?

Oskarżony twierdzi, że nigdy nie występował przeciw pani Kotarbińskiej jako kobiecie, lecz jedynie jako żonie dyrektora teatru. Oskarżony Lipiński broni się tem, że główną rolę w zarządzie teatrem grała p. Kotarbińska, p. Kotarbiński zaś zajmował się głównie reżyserowaniem sztuk.

Przew. A co to kogo obchodzi, że p. Kotarbińskiemu pomaga jego żona?

Osk. Bo p. Kotarbińska do wszystkiego się miesza.

Przew. Czy pan miał dlatego prawo przedstawiać ją na rycinie jako świnię?

Osk. Proszono mię o to.

Przew. Ale co to pana obchodzi?

Osk. twierdzi, że uczynił to dlatego, że teatr krakowski był dawniej pierwszym w Polsce, a pod rządami p. Kotarbińskiego upadł. Dlatego też ogłosił numer teatralny, aby zwrócić na teatr krakowski uwagę opinii publicznej. Oskarżony twierdzi, że „Simplicissimus“ nietylko takie, ale nawet o wiele gorsze rzeczy pisał, a nikt nie czuł się obrażonym.

Przew. Dlatego, że „Simplicissimus“ czyni to w formie eleganckiej. Dlaczego pan p. Kotarbińskiego, którego pan — jak pan powiadał — szanuje, przedstawił na rycinie jako niedźwiedzia prowadzonego na łańcuchu?

Osk. To nie była obraza.

Przew. Więc to nie jest obraza?

Osk. Nie. Zresztą napisałem ostro, bo społeczeństwo tego wymaga.

Przew. Społeczeństwo brudów i skandalów nie potrzebuje.

Osk. Chciałem zwrócić uwagę komisji teatralnej i Rady miejskiej i przeszkodzić temu, aby p. Kotarbińskiemu nie oddano teatru na dalszych 6 lat.

Przew. A więc o to Panu chodziło. Ale ani komisja teatralna, ani Rada miejska rady pańskiej nie potrzebują.

Osk. twierdzi potem, że dlatego zajmował się osobą p. Kotarbińskiej, bo była z aktorkami swojego teatru w bliższych stosunkach, a z temi aktorkami w stosunkach być nie była powinna.

Przew. Ale co to Pana obchodzi?

Osk. przedstawia kilka faktów z życia niektórych artystek.

Dr. Lewicki. Ponieważ oskarżony broni się tu, przedstawiając skandale, które do istoty rzeczy nie należą, przeto domagam się zarządzenia rozprawy tajnej.

Obronca oskarżonego dr. Goldhammer sprzeciwia się rozprawie tajnej i prosi swojego klienta, ażeby nie wymieniał nazwisk i nie przedstawiał drastycznych sytuacji.

Przew. ogłasza, że na tajnem posiedzeniu przesłucha oskarżonego tylko co do niektórych szczegółów, odnoszących się do obrazy p. Kotarbińskiej, reszta zaś rozprawy będzie jawną.

(Godzina 12 rozprawa trwa dalej.)

Olbrzymi proces.

Uhnów. (Tel. pryw.) Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o g. 8 rano. Z oskarżonych brakuje dziś tylko 5, którzy wyjechali do Ameryki. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają i nie wiedzą kto bił szyby. Dwóch tylko zeznało dotychczas, że szyby bili ludzie z obcych wsi i dzieci

Kwota.

Wiedeń (TBK.). Austriacka deputacya kwotowa zbierze się w piątek d. 10 bm.

Sejm czeski i bukowski.

Wiedeń (TBK.). Patentem cesarskim zwołano Sejm czeski na 14 bm. Drugi patent cesarski ogłasza rozwiązanie Sejmu bukowskiego i zarządza rozpisanie nowych wyborów.

Węgry a Chorwaci.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj odbyło się posiedzenie deputacyi regnikolarnej w sprawie finansowego układu z Chorwacją i Sławonią. Rokowania nie doprowadziły do rezultatu. Termin przyszłego posiedzenia oznaczony będzie później.

Zapowiedź rzezi.

Wiedeń (TBK.). Ambasada turecka w Wiedniu komunikuje: „Niektóre pisma podały, że regularne wojska tureckie w Sassumie, przy pomocy Kurdów starają się wywołać rzeź Ormian i że z tego powodu ludność tamtejsza uciekała do Geliguzanu. Doniesienia te są nie prawdziwe. Przeciwnie, ludność chrześcijańska po wsiach w których agitatorzy ormiańscy usiłowali wywołać za burzenia, zwróciła się do władz tureckich o ochronę a władze udzieliły jej wszelkiego rodzaju poparcia, po czem spokój nie został zakłócony.

Z Anglii.

Londyn. (TBK.) Z okazji 100-nej rocznicy urodzin Cobdena urządzili wczoraj zwoleńnicy wolnego handlu w całym kraju manifestacje. W Londynie wzięło w tem udział 18.000 osób, między tem wielu członków parlamentu z Campbele-Bannermanem na czele.

Jeszcze zamach na Lamsdorfa.

Wiedeń. (TBK.) Wobec odmiennych doniesień pism niemieckich, „Fremdenblatt“ na podstawie wiarygodnych informacji podaje o napadzie na hr. Lamsdorfa co następuje: „Gdy dnia 30 maja przedpołudniem minister ze swym adjutantem ks. Obolskim był na przechadźce, stanął mu w drodze znany (!) obłąkany (??) ks. Dolgoruki, indywiduum osławione; był on dawniej attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. Chciał on się zemścić na hr. Lamsdorfe, ponieważ ten nie dotrzymał rzekomego przyrzeczenia, że da mu posadę. Hr. Lamsdorf w czas schronił się do mieszkania Obolskiego. Czynne znieważenie hr. Lamsdorfa nie nastąpiło“ (?)

Ze sportu wyścigowego.

Wiedeń (TBK.). Wczoraj przy wspaniałej pogodzie i przy licznych udziale publiczności, odbyło się austriackie Derby. Pierwszy przybył koń Trautmansdorfa „Con amore“, drugi „Keringoe“, trzeci „Hadur“.

Paryż (TBK.). We wczorajszym wielkim Steeplechase w Auteuil, pierwszy przybył „Dondolo“, drugi „Gascogne“. Biegło 14 koni, 5 koni upadło.

Z parlamentów obcych.

Berlin (TBK.). Parlament będzie odroczone prawdopodobnie d. 20 bm., zaś Sejm pruski d. 1 lipca i to do października. Pruska Izba panów zbierze się dopiero d. 27 bm.

Związek trafikantów.

Wiedeń. (TBK.). Wczoraj odbyło się przy bardzo licznej udziale zebranie trafikantów prawie z wszystkich głównych i większych prowincjonalnych miast Austrii. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny Związek trafikantów austriackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wzywającą zarząd skarbowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego Związku wybrany został między innymi p. Seiden ze Lwowa.

Wypadki i katastrofy.

Peoria (w st. Illinois). (TBK.). W tut. fabryce spirytusu d. 4 b. m. nastąpiła eksplozja. 10 osób zginęło. Ogień zniszczył fabrykę, cztery pobliskie domy i stajnię na bydło. 3.200 sztuk bydła spaliło się.

Kansas City. (TBK.). Wielkie wylewy wyrządziły w stanie Kansas ogromne szkody. Mosty są zerwane, zasiewy zniszczone. Kilka osób utonęło. W południowo-zachodniej części stanu połączenie kolejowe przerwane.

Barcelona. (TBK.). W chwili, gdy gubernator przyłączył się wczoraj do procesji Bożego Ciała nastąpił wśród gwałtownej detonacji wybuch bomby. Nikt nie jest ranny.

Porwanie przez rozbójników.

Waszyngton. (TBK.). Admirał Chadwick telegrafuje, że obecność amerykańskiej eskadry w Tangerze wywarła zbawienny wpływ. Pomimo tego panuje wśród ludności wielkie wzburzenie na tle religijnem.

Delegacje.

Budapeszt. (TBK.). Onegdaj odbył się w zamku królewskim w Budzie pierwszy obiad delegacyjny, w którym wzięli udział między innymi: hr. Goliuchowski, Apollinary Jaworski, Filip Zaleski, Antoni hr. Wodzicki, dr. Jan Dłużański i Józef Popowski. Cesarz był w bardzo dobrym usposobieniu i w rozmowie kilkakrotnie wyraził się z zadowoleniem z prędkiego przebiegu sesji delegacyjnej. Omawiał też sytuację wewnętrzną państwa. W pierwszym rzędzie rozmawiał monarcha z ministrami i członkami prezydium obu delegacji. Z del. Popowskim mówił cesarz o jego referacie o „ekstraordinaryum“ wojskowemu i rzekł: „Dobrze pan załatwiłeś się ze swem zadaniem“.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 6 wieczorem w królewskim zamku budzińskim odbędzie się drugi i ostatni obiad delegacyjny. Na tym obiedzie nie będzie znowu dra Koerbera.

Budapeszt. (TBK.). Najbliższe, pełne posiedzenie austriackiej delegacji odbędzie się w środę o g. 10 rano.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags Presse“ powiada, że sesja delegacyjna najpóźniej we środę zostanie odroczone, tj. z chwilą, gdy delegacja węgierska na plenarnem posiedzeniu przyjmie budżet wojskowy i marynarki. Delegaci węgierscy będą żądać z największym naciskiem, aby nowe warsztaty okrętowe w Rjece otrzymały większą część zamówień na łodzie torpedowe, a to dlatego, że wszystkie większe parowce wojenne budują się w Tryeście, a więc obywatele opodatkowani w Austrii mają z tego zysk, podczas gdy na Węgrzech budowa takich okrętów jest niemożliwa dla braku odpowiednich warsztatów.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags Revue“ w artykule wstępnym powiada, że dr. Koerber zwołał Sejm czeski celem prowadzenia w dalszym ciągu akcyi ugodowej pomiędzy Niemcami a Czechami. Obowiązek pośredniczenia pomiędzy obiema narodowościami — powiada wspomniany artykuł — spoczywa na posłach większej własności liberalnej i zachowawczej. Obie grupy powinny zawrzeć kompromis i opracować program narodowego pojednania, tudzież starać się o to, aby ten program przyjęli zarówno Czesi jak i Niemcy.

Z planu wyluszczonego przez „Montags-Revue“ wynika ponownie, że dr. Koerberowi niedogodną była akcja Koła polskiego i dlatego usiłuje przeprowadzić akcję ugodową za pośrednictwem bardziej do niego zbliżonej szlachty czeskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze tygodniki zapowiadają, że sesja Sejmu czeskiego będzie bezskuteczną. Niemcy bowiem pod żadnym warunkiem nie zaprzestaną obstrukcyi. Mimoto „Montags-Presse“ wyraża optymistyczną nadzieję, że ta nieublagana obstrukcja Niemców przekona Czechów, że powinni ze swej strony zaprzestać obstrukcyi w Radzie państwa. Dlatego więc, zdaniem „Montags-Presse“ sesja nowa Rady państwa rozpocznie się w znacznie korzystniejszej sytuacji, niżeli została zamknięta w maju.

Morderstwo w obłędzie religijnem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie trzy kwadrans na dziewiątą w śródmieściu na Fleischmarkt-gasse wobec setek ludzi zamordowała 26-letnia służąca Elżbieta Strassner swoją przyjaciółkę 18-letnią krawczynię Annę Wokatsch. Strassnerówna popełniła ów czyn w przystępie obłądu religijnego. Obie dziewczęta były bardzo pobożne, chodziły wspólnie do kościoła, spowiadały się niemal codziennie i przystępowały do komunii. Wczoraj, kiedy obie razem wracały z kościoła Strassnerówna nagle poczęła robić Wokatschównie wyrzuty, jakoby przez nią nie dostała rozgrzeszenia i nie mogła przystąpić do komunii.

Wokatschówna przestraszona niezwykle zachowaniem się Strassnerówny cofnęła się i schowała się za powóz miejski, stojący na ulicy.

Strassnerówna tymczasem nagle dobiła wielkiego noża kuchennego, rzuciła się na Wokatschównę i zabiła ją pchnięciem noża w piersi. Wokatschówna zalana krwią padła na miejscu nieżywa.

Strassnerówna poczęła uciekać, wnet ją jednak pochwytili przechodnie i oddali w ręce policyi.

Przy przesłuchaniu od razu przekonano się, że ma się do czynienia z obłąkaną na tle religijnem.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ w dziale finansowym gorąco przemawia za upaństwowieniem kolei Północnej i to już w najbliższym czasie wbrew dawniejszym swoim wywodom. „Montags-Revue“ dowodzi obecnie, że upaństwowienie kolei Północnej będzie dla państwa bardzo dobrym interesem i przyniesie duży czysty zysk, nie mówiąc już o tem, że nie przyniesie żadnego obciążenia budżetu kolei państwowych w Austrii.

Sprawy baikańskie.

Belgrad. (Tel. wł.). Między królem a radykałami panuje poważna różnica zdań co do koronacyi, wskutek czego wątpliwem jest, czy się ona odbędzie.

Konstantynopol. (TBK.). Pomiędzy Gjevgheli a Guemendże nastąpił wczoraj wybuch w wagonie towarowym pocztowego pociągu, zdążającego ze Skoplji do Salonik. Wybuchła prawdopodobnie maszyna piekielna. Z personelu kolejowego jedna osoba zabita, jedna zraniona. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Pogłoska, że pociągiem tym jechał austro-węgierski agent, radca dworu Müller jest fałszywą. Müller wyjechał wczoraj na krótki urlop do Wiednia.

Kwasy wśród Włochów austriackich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sobotni „Slovenec“, wychodzący w Lubianie, organ posła Szusterszica, doniósł, że podczas „cerclu“ na zamku budzińskim, poseł włoski Mauroner odezwał się do cesarza: „Pragnieniem włoskiej ludności jest założenie uniwersytetu w Tryeście!“, na co cesarz miał odpowiedzieć: „Uniwersytetu w Tryeście Włosi w każdym razie nie dostaną“. Obecnie wychodzący w Tryeście dziennik włoski „Piccolo“ oświadcza, że owa rozmowa posła Mauronera z cesarzem odbyła się nieco inaczej. Mianowicie, gdy Mauroner prosił cesarza o założenie włoskiego uniwersytetu w Tryeście, cesarz odpowiedział, że na podstawie kilkakrotnych oświadczeń rządu, Tryest nie jest odpowiedniem miejscem do założenia uniwersytetu włoskiego w Austrii.

Delegaci włoscy w obradach udziału brali, nie przyszli jedynie na te posiedzenia, na których obradowano nad nadzwyczajnymi kredytami wojskowymi. Owóż „Piccolo“ i inne dzienniki włoskie z rzadką jednomyślnością atakują posłów włoskich, że chwycili się taktyki częściowej abstynencji zamiast wystąpić z otwartą walką przeciw rządowi.

Poseł i delegat Bertoli wydał zatem list otwarty, w którym broni postępowania swego i kolegów. List ten jednakże spotkał się z ironicznym przyjęciem, a opinia włoska oświadcza się — jak powiedzieliśmy — solidarnie przeciw taktyce włoskich delegatów.

Falszerze banknotów.

Budapeszt. (Tel. wł.). W Torony wykryto bandę falszerzy, która zalała całe południowe Węgry fałszywymi banknotami dwudziestokoronowymi.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś rozpoczął się tu Zjazd członków austro-węgierskiego Stowarzyszenia techników gazowych i wodnych. Przybyło około 100 uczestników z całej monarchii, między nimi grupa Polaków. Rano zwiedzano gazownię miejską, a o godz. 11 rozpoczęło się w sali Rady miejskiej pierwsze posiedzenie, poświęcone sprawom administracyjnym. Popołudniu wycieczka celem zwiedzenia wodociągów w Bielanach.

Wiadomości wojenne.**Przeprawa przez Bajkał.**

Irkuck. (TBK.). Minister komunikacji Chilkow przybył tu w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bajkańskiej.

Drobne zwycięstwa japońskie.

Tokio. (TBK.). O walkach, które 30 maja stoczono na północ od Portu Adamsa, nadeszło następujące doniesienie: Oddział konnicy japońskiej wyszedł podczas wywiadów w okolicy Czuczistano, że koło Telisu znajduje się oddział kozaków. Wysłano więc do tej miejscowości piechotę i konnicę japońską. Japończycy pobili Rosyan, których były trzy szwadrony, a następnie ścigali resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach niedobitki rosyjskie cofnęły się.

Zatopienie okrętu rosyjskiego.

Tokio. (Tel. Biura Reutersa.) Rosyjska kanonierka „Giljak“ została przed Portem Artura zniszczona przez japoński torpedowiec.

Zimne przygotowania japońskie.

Paryż. (TBK.). Jeden z tutejszych dzienników „Le Rappel“ donosi, wobec zdumienia jakie wywołały dotychczasowe potyczki, w których mimo wybijania oficerów, oddziały japońskie szły dalej sprawnie i karnie do szturmów, że Japończycy od czasu wojny chińskiej, na wszystkich manewrach przygotowywali swoje wojska na taką możliwość. W ciągu manewrów nagle naczelnicy ich

kierownik powiadał n. p. jenerałowi: „Pan jesteś zabity!“ a w tej chwili w jego miejsce wstępował najstarszy pułkownik, dalej major itd., aż do kaprała a nawet do prostych żołnierzy.

Zachowanie się tych, co w tak niespodziewany sposób obejmowali dowództwo, było jedną z głównych podstaw do awansowania, a systematyczność takich ćwiczeń i przygotowań „na zimno“ przydaje się obecnie doskonale Japończykom w gorącym „ogniu“. (Podobne ćwiczenia, choć nie na taką skalę jak w Japonii, urządzane są też i w armii austriackiej. P. R.).

Odsiecz Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.). „Le Journal“ donosi z Petersburga, że dnia 4 b. m. (w sobotę) odbyło się w Carskim Siole pod przewodnictwem cara posiedzenie Rada wojennej, na której postanowiono, że ma być wysłany odsiecz Portowi Artura.

Austriacka marynarka.

Wiedeń. (TBK.). Austro-węgierski okręt wojenny „Aspern“ przybył wczoraj na 10 lub 12-dniowy pobyt do Czingtau.

Sprawozdawca czeski.

Praga. (Tel. wł.). Poseł do Rady państwa radykał czeski Kłofacz wyjeżdża do Azji wschodniej jako sprawozdawca dziennikarski. Kłofacz, który jest z zawodu profesorem gimnazjalnym od kilku lat uprawia dziennikarstwo i w tym charakterze chce się przyjrzeć wojnie na dalekim wschodzie.

Po zamknięciu numeru.

Zatrucie nieświeżem mięsem. O wypadku zatrucia „studzinią“, który opisaliśmy na innem miejscu, donoszą nam dalsze szczegóły. Dziś o godz. 9-tej rano, a więc w 24 godziny po wypadku udała się komisja sanitarna, złożona z pp. dra Serbeńskiego, lek. wet. Krzyształowicza, chemika Wasowicza i koncepcysty Platowskiego — do pracowni Gustawa Jayki, gdzie znalazła wszystko w największym porządku.

Według zdania komisji p. Jajko zawińił tylko tyle, że nie wglądał w sprzedany towar, który uległ zepsuciu, wskutek czego w mięsie wytworzyły się t. zw. ptomainy. Te prawdopodobnie spowodowały zatrucie. Dalsze badania są w toku. Sklep przy ul. Krakowskiej na razie zamknięto i ustawiono przy nich straż policyjną. Koło sklepu przy ul. Krakowskiej gromadzą się od rana tłumy publiczności.

Tymczasem zgłaszają się do stacyi ratunkowej i dyrekcyi policyi nowe osoby, które uległy otruciu. I tak przy ul. Krakowskiej l. 5 zachorował wśród podobnych objawów co Wierzliński murarz Michał Bojkowicz, który ubiegłego piątku zjadł za 10 hal. studzieniny, kupionej u Jajki. Odstawiono go do szpitala powszechnego. Przy ul. Łyczakowskiej l. 41 znów zachorowały dwie zarobnice Katarzyna Michalska i Lutczyn Karolina. Zachodzi podejrzenie, że tych wypadków będzie więcej.

Niezależnie od miejskiej komisji sanitarnej policja robi na własną rękę poszukiwania przysła do przekonania, że winę ponosi Gustaw Jajko.

Wobec tego zarządzono aresztowanie go, co nastąpiło dziś popołudniu. Sekcyę zwłok i badania chemika sąd. Włodzimierskiego są w toku.

Depesze handlowe z d. 6 b. m.

Budapeszt, d. 6 czerwca. Pszenica na maj — do —, na październik 9.25 do 9.26, Żyto na październik 6.90 do 6.92, Owies na maj — do —, Owies na październik 5.98 do 5.99, Kukurudza na lipiec 5.40 do 5.41, Kukurudza na sierpień 5.50 do 5.51, Rzepak na sierpień 10.50 do 10.60.

Oferty: mierne.

Cheć: ograniczona.

Uspokobienie: lepsze.

Pogoda: piękna.

Berlin, d. 6 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano:

Kredyty 201.10, Disconto Comandit 186.40.

Uspokobienie: spokojne.

Prawdopodobna geneza długich sukni.

Bawiąc przez czas dłuższy pomiędzy tubylcami wschodniej Syberyi, byłem zawsze zadziwiony tem, że rodzice nie pozwalają dzieciom chodzić boso latem i że ludzie ci uważają za wielką nieprzyzwoitość, gdy się żąda od chorej kobiety, ażeby obnażyła nogę swoją dla pokazania owrzedzenia, albo rany na niej. Pewnego razu na Kamczatce, podczas bytności na jednej ze stacyj, nie mogłem się widzieć z dziećmi, moimi faworytami, bo nie miały gotowych „torbazów“ na nogi. Ten wstręt przed obnażeniem nogi był dla mnie niezrozumiały, żadna z kobiet nie pozwoliła mi nigdy zdjąć konturnów stopy swojej, mężczyźni byli pod tym względem mniej skrupulatni; szukając przyczyny takiego zwyczaju wstydlivosti stóp, nie mogłem jej na razie sobie wytłumaczyć, bo widząc np., że kobiety, siedząc latem przy ognisku, obnażają cały biust bez oznak uczucia wstydu, nie mogłem zrozumieć, dlaczego się one wstydzą obnażać stopę. Gdzie leży przyczyna takiej różnicy w oznakach wstydlivosti? Prawie takie same objawy różnic pomiędzy wstydlivością stopy i biustu obserwujemy i w Europie, wszak żadna z dam nie będzie się wstydziała obnażyć ramion całych i biustu na balu, ale najdyskretniej chowa stopy pod długie suknie.

U nas, tu we Lwowie, służące nie podzielają przesądu o wstydlivosti stóp, albowiem całe lato chodzą boso po ulicy, ale w Paryżu policja ukarałaby surowo

dziewczyne, która by się ośmieliła wyjść bosą na ulicę. W niektórych miastach Ameryki dzieci nawet nie mają prawa obnażać nóg. Nasi wieśniacy zaś na Litwie chodzą bosą i to nikogo nie razi, wyzbyli się więc przesady gdzieś indziej głęboko jeszcze tkwiącego w zwyczajach społeczeństwa, szczególnie na Syberji.

Ciekawy przyczynek do wstydlivosti stóp podaje Salomon Rejnach, w 16 tomie „L'anthropologie”; wypisuję tę notatkę, tłumacząc ją w czasopiśmie „Wiśła”, w tym celu, ażeby nasi folklorysty zwrócili uwagę na to, w jakich okolicach u nas zachowały się zwyczaje, mające za podstawę wstydlivost stóp.

Relacja Rejnacha:

„Wiadomo, że uczucie wstydlivosti ma swoje kaprysy, że muzeum zakrywa twarz raczej, niż wszystko inne, Europejczycy zaś raczej wszystko, niż twarz. W dziele Plossa: „Kobieta” powiedziano o niewiastach Czuwaszów nadwołżańskich, że damy te uważają pokazywanie gołych stóp za niemoralne i nawet do łóżka kładą się w pończochach. Vambery opowiada też samo o Turczynkach z Azji środkowej, one okazują największą pogardę kobietom tureckim, ponieważ te ostatnie chodzą bosą, nawet przy obcych. W Chinach mąż i ojciec nie powinien oglądać bosych stóp żony, albo córki. Oglądanie stóp kobiecych w Chinach uważa się, nie już za nieprzyzwoitość, lecz wprost za występki.

Nie trzeba szukać przykładów tak daleko. W liście pisanym w końcu wieku 17, powiada hrabina d'Aulnoy o pewnej damie hiszpańskiej, że ta przyjęła ją w łóżku i po pierwszych wymienionych grzecznościach zaczęła się ubierać; gdy jednak doszła do wdziewania pończoch, Hiszpanka zamknęła pokój na klucz i zaryglowała drzwi, a na zapytanie o przyczynę tego barykadowania się, odparła, że wolałaby utracić życie, niż zezwolić, aby jakikolwiek mężczyzna widział jej stopy. Ta sama hr. d'Aulnoy wspomina o karetach hiszpańskich owoczesnych, tak urządzonych, że w chwili wysiadania ich właścicielki portyera spuszczała się aż do ziemi, zakrywając stopy wysiadających; dalej ta sama hrabina mówi o noszeniu długich sukien, wreszcie zapewnia, że pokazanie mężczyźnie stopy jest w Hiszpanii ze strony damy „ostatnią łaską”.

Gdy pierwsza żona Filipa V, królowa Sabaudzka Ludwika, nalegała na to, ażeby damy zaczęły nosić lżejsze ubrania, a to w celu uniknięcia kurzu, wielu mężczyzn oświadczyło, że „woleliby widzieć swoje żony na marach, niż zezwolić, ażeby miano oglądać ich stopy”. Mimo protestu, życzenie królowej zostało jednak spełnione. Oczywiście rzecz, że z pomiędzy wszystkich „stóp-ta-u” (t. j. zabronionych) największym „tabu” były stopy królowej hiszpańskiej. Oto co pisze w tym przedmiocie pani d'Aulnoy.

„Gdy królowa, udając się na polowanie (polowanie uważało się podówczas za najszlachetniejszą zabawę, kto więcej zamordował zwierza, ten był uznawany za największego bohatera), przesiadała z karety na konia, musi postawić stopę swoją na stopniu karety, odkrytym portyera i stamtąd zręcznie rzucić się na konia wierzchowego, aby nikt jej stopy dostrzedz nie mógł. Zdarzyło się przytem, że królowa padała na ziemię. Jeżeli król jest obecny, to on pomaga przy wsiadaniu na koń, ale jeżeli inny nie waży się dopomóc królowej przy wsiadaniu. Uważają za właściwe narażenie jej na niebezpieczeństwo kalectwa, albo zranienia, lub nawet utraty życia.

Ta sama pani d'Aulnoy opowiada, że raz królowa wyżej wspomniana, Ludwika Sabaudzka, spadła z konia, który ciągnął ją za sobą, bo miała nogę w strzemieniu uwięzioną, była więc w największym niebezpieczeństwie. Wielu z dworzan było świadkami tej okropnej sceny, ale nikt z nich nie ważył się z ratunkiem, albowiem czynność taka z ich strony wymagałaby dotknięcia królewskiej nogi, uwięzłej w strzemieniu”. Nareszcie dwaj kawalerowie Don Luis de los Torres i don Jaime de Solà-Mayor, zdecydowawszy się na srogie następstwa,

dopędzili konia i podczas, gdy jeden schwycił za cugle, drugi uwolnił nogę królowej ze strzemienia, przyczem wywinął sobie palec. Spełniwszy ten czyn niesłychanej zuchwałości, obaj co najspieszniej dosiedli swych rumaków i popędzili do siebie, by natychmiast poczynić przygotowania do ucieczki, ażeby w ten sposób uniknąć groźnych skutków gniewu królewskiego za swoje zuchwałe wykroczenie.

Hrabia Villemadiana, zakochany w królowej hiszpańskiej Elżbiecie, wzniecił pożar, ażeby mieć pretekst do wyniesienia królowej na rękach z płonącego domu. Wartość spalonego domu obliczono na 100.000 skudów, ale hrabia miał satysfakcję dotknąć nogi królowej.

Lucio Marineo, kapelan Ferdynanda katoickiego, opowiada o zmarłej w r. 1504 królowej Izabeli co następuje: „Z największą pobożnością przyjęła ostatnie sakramenty. Jej wstydlivost była tak wielką, że przy udzieleniu ostatniego namaszczenia nie zezwoliła ani na obnażenie, ani na dotknięcie swych stóp”.

Gdy Marya Anna austriacka, druga żona Filipa 4-go, wjeżdżając do Hiszpanii, przybyła do miasta, leżącego po drodze, deputowani ofiarowali od miasta podarki ślubne, pomiędzy nimi i pończochy jedwabne. „Majordomo mayor” rzucił ten prezent w twarz deputowanemu, mówiąc „powinniście wiedzieć, że królowe hiszpańskie nie mają nóg”. Młodzieńca królowa pojęła te wyrazy dosłownie i oświadczyła ze łzami, że chce natychmiast wracać do Wiednia, bo nie pragnie mieć nóg uciętych. Uspokojono ją, wytłumaczywszy znaczenie przenośni Majordoma.

Jeszcze za czasu panowania królowej Wiktorji było przysłowie w ogólnym użyciu w Anglii, które głosi „English ladies have no legs”, co znaczy, że damy angielskie są bez nóg. W Stanach Zjednoczonych kobiety z „towarzystwa” jeszcze i do dziś dnia nie używają wyrazu „leg” (noga), jako bardzo nieprzyzwoitego i zastępują go wrazem „limb” (członek); pruderya taka charakteryzuje wyższe towarzystwo rasy anglosaksońskiej, tak n. p. nogi fortepianu pokrywają spodeńkami, ażeby nogi te nagością swoją nie „szokowały” uczuć skromnych dam angielskich.

Skromność stóp była powodem długich sukien u dam, sama skromność stopowa znowu została zrodzona na tle zazdrości mężczyzn o swoje niewolnice. Niewolnictwo następnie ustało, albo się jego formy zmieniły, przetrwały tylko, jako pamiątka tych „dobrych starych” czasów kajdany, których, przywykłe do łańcucha niewolniczego — niewiasty, pozbyć się nie mogą, bo z tem im dobrze; zbierają błoto z ulicy, podnoszą kurzawę na spacerach, u siebie w domu zaminają podłogi, ale kajdany stały się dla nich tak rzeczą niezbędną, że raczej śmierć przedwczesną wolą, niż skrócić swe suknie.

A panowie świata, czy dzielali i czy dzielają wstydlivost swoich niewolnic odnośnie do stóp? — bynajmniej. Długo w Europie była moda mężka wystawiać na widok swoje „limb”, a gdy te były za cienkie, wstawiano je; moda stała się zwyczajem tak świętym, że gdy któryś z królów angielskich, chory na podagrę, i mający przytem rany na „limbach” swoich, nie mógł występować w pończochach i kazał sobie uszyć „shoking”, to powstała taka wrzawa w świecie próżniactwa, iż sądzono nawet, że tron sam legnie w gruzach, ale na szczęście przemógł artrytyzm i odtąd już „shoking” zdobią nasze śmiertelne szczątki.

Dowiedzioną jest rzeczą, że moda, a za nią zwyczaj idą z góry, że przykład zły czy dobry, dany z wyżyn, przyszczepia się z rażąca szybkością do warstw coraz niższych, to też gdybyśmy mogli nawrócić choćby jednego panującego na drogę wstrzeźliwości, tobyśmy szybko postępować zaczęli ku abstynencji powszechnej. Dużo jeszcze cech dawnych przodków naszych przostawiało w nas; z tem się niestety liczyć musimy, ale nie tracmy nadziei, postęp jest też jedną z właściwości naszego organizmu.

Dr. B. DYBOWSKI.

wiele nawet na ubogi dobytek. Najlepiej zaś o tem wiedział sam imię pan naddzierżawca. Toż ledwie stońce wzeszło, już ekonomi z folwarzków zaczęli ślać wiadomości o surowych zbożach, zarekwirowanych stogach siana, uprowadzonych koniach, o gospodarce nielitościwej, uczynionej w dworach szlachty, przebywającej w Wyłkowyskach i o gwałtach tym podobnych. Nadomiar jakby na wtór tym skargom na swywole i bezprawia, zbiegać się zaczęły mieszczyki z lamentami. Jednej loszek obrano, drugiej kury zginęły, trzecią na godności skrzywdzono. Tu oficer podemielony figla dotkliwego wypłatał, — ówdzie pacholek szkodę bezmyślną uczynił, — gdzieindziej żyda potarmoszono, a komuś w zamieszaniu przostak zaprzepaszczone.

Imię pan naddzierżawca pocieszał, uspokajał, wystawiał całą takich przejęć nieodzowność, przyrzekał sprawiedliwość znaleźć, każdemu rację dawał a w ostatku sam się deklarował do nagrodzenia strat przyłożyć. Gorzej jednak było ze szlachtą, bo pomimo zapobiegliwości imię pana Babeckiego, ten i ów ze sprawniejszych wysłańców umiał swego dziedzica odszukać i wieść o spustoszeniu dokonanem przez ciągnącą armię zwiastować. I wraź oburzeniem Sotahub, i zgrzytał zębami Giejsztor, a co stary Danieleczuk, to się do Napoljona wprost darł instancję wnosić. Kto wie, jakiby wzięła obrót ta sprawa, gdyby nie szef szwadronu, Jerzmanowski, który wpadł między hałasujących i odgrających i taki im moralną palną, że Danieleczuk stary szefowi w ramiona się rzucił i zakrzyknął:

Dział ekonomiczny.

== Wystawa metalowa w Krakowie. Ministerstwo handlu przyznało krajowej wystawie przemysłu metalowego w Krakowie prawo czasowej ochrony patentowej dla wystawionych na niej wynalazków, a to na cały czas trwania wystawy t. j. od 21 sierpnia do 30 września br. Wedle tego prawa wynalazki nieopatentowane doznają tej samej ochrony prawnej, co i opatentowane. Okoliczność ta powinna być zachętą dla wynalazców, aby wzięli udział w wystawie, gdzie łatwiej znaleźć sposób sfinansowania niejednego dobrego pomysłu.

Obowiązki jurorów dla oceniania projektów na go-dło Wystawy metalowej przyjęli panowie: Radca dr. Tomkowicz, profesorowie Laszczka, Raszka i Ekielski, dyrektor Muzeum nar. dr. Kopera.

Nadto w skład jury wchodzi przedstawiciele komitetu, panowie: Zieleński prezes i Rolle dyrektor wystawy. Posiedzenie jurorów odbędzie się w dniach najbliższych.

== Wystawa drobiu. Trzecia krajowa wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików, odbędzie się w czasie od 8 do 11 września b. r. we Lwowie na placu powystawowym. Dyrektorem wystawy jest prof. dr. Grabowski. Szczegółowy program wystawy podaje ostatni numer „Hodowcy drobiu”.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.60 do 8.75, pszemica nowa 7.25 do 7.50. Zyto gotowe 6.30 do 6.50, zyto nowe 5.25 do 5.50. Owies obrotowy gotowy 5.50 do 5.75, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak 8.50 do 9.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.—. Hreczka 7.— do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo nowy 150 do 160. Konieczyna czerwona 50.— do 60.—, konieczyna biała 50.— do 65, konieczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.10 do 21.25. Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.— do 14.20.

Ceny pszenicy przeważnie lokalne, inne gatunki notują niemiennie.

Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 czerwca b. r.

Hotel Georgea. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. J. Jabłonowski z Bursztyna, hr. F. Grocholski z Warszawy, hr. L. Koziembrodzki z Chlebowia, hr. F. Potulicki z Zmigrodu, hr. T. Sobańska z Jarancuki, hr. A. Wodzicki z Kościelca, hr. A. Starzeński z Chranowa, br. J. Romaszkan z Czerniowic, M. Garapich z Cebrowa, G. Malachowska ze Skorek, H. Gadziński z Wygody, L. Cyga z Bursztyna, M. Tustanowski z Podmichałowic, N. Federowicz z Tarnopola, A. Punicki z Doliny, J. Studzińska z Bursztyna, R. Pałek z Wiednia, P. Glacel z Wiednia, A. Fuchs z Bielska, A. Szudmak z Krakowa, A. Bân z Budapesztu, R. Jaroszewicz z Równego.

Hotel Imperial. Stanisław Niezabitowski z Uherca, ks. Feliks Schwarzenberg ze Lwowa, ks. Wanda Czartoryska z Wiązownicy, hr. Zbigniew Lanckoroński z Tartakowa, hr. Stanisław Konarski z Dubiecka, dr. Bronisław Gunkiewicz z Krakowa, Kazimierz Krański z Chodaczkowa wielkiego, Oktawia Skrzyńska z Norzda, Gertruda Torosiewicz z Brodek, Ignacy Wołkowiński ze Strzyżowa, Jakob Rosenheck z Wiednia, Jan Strumiński z Krakowa, Emil Stoklasa z Zaleszczyk, Eugeniusz Krzysztofowicz z Zalusza, Maks Feichman z Wrocławia, Gabriel Baehner ze Stanisławowa, Zygmunt Lesiewicz z Podola rosyj., Norbert Gröbel z Brodów, Jan Schorr z Wiednia, Adolf Knoll z Brodinia, Maurycy Zentner z Czerniowic, Zygmunt Tittinger z Czerniowic, radca Perlberger z Wieliczki, Emilia Pożycka z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Szwalezerowie Gwardyi

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

122) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

I znów dzień nastał dla Wyłkowyszek jasny, — może mniej gorący, nie tak upamiętniony, nie tak w duszę wżerający — lecz za to spokojny w rozradowaniu, pogodą serc ludzkich błękitom serc ludzkich sekundujący — lecz za to dzień statecznego wesela, dzień wiary w owocność trudów i ofiar.

Zamęt nawet i krętanina ustały. Wprawdzie dość było na szczyt strzechy się dostać, aby przekonać się, że tuż koło miasteczka płynęła bez przesanku wstęga armii francuskiej, że tu wlokły się całe łańcuchy furgonów i wozów amunicyjnych, że tu artylerja, podzielona na dzwona baterij, ciągnęła od zachodu na wschód swe spiżowe cielska — ale te tysiące ludzi i koni już nie groziły Wyłkowyszanom! W Wyłkowyskach była główna kwatery! A więc pierścień gwardyi je otoczył — a więc wara mrowiu liniowemu od arystokracji — wara tym, których obowiązkiem było ginąć, marnieć i mrzeć co dnia, co chwila, ciągle od tych, którzy mieli prawo czynić to w obliczu Napoleona.

Wyłkowyskanie nad tą różnicą się nie zastanawiali, oni nie myśleli narzekać, że ich miazga korpusów omięta — mieli dosyć kłopotów z gwardyą, za

— Bierzeie, wszystko bierzeie do ostatniego łańcucha, do ostatniego kęsa chleba!

Po tem ostatecznem załagodzeniu burzy, nie już nie zakłóciło ogólnej harmonii. Gwarzono szczerzej tylko, wiwatowano zapamiętalej, a tak szybko postępowano w deklaracjach braterstwa i amiccyj, że nawet mamelucy nabrali sentymentu i odwagi do rozmawiania się na migi ze szczerzącymi zębami Maryskami i Kundami.

Punkt ciężkości życia i wesela stanowczo ułożył się w stodołach — podczas gdy dworek imię pana naddzierżawcy zmęczył najciekawszych swoją monotonią, bo cesarz ani progu nie przestąpił, a ruch nadjeżdżających i odjeżdżających kurjerów i ordynansów nie nowego nie przedstawiał.

Dopiero przed samym zaходом słońca zaszło pierwsze zakłócenie zabawy i ucztowania — oto ktoś ze sztabu dał znać, że część gwardyi już ruszy na noc, a treny cesarskie gotują się do drogi.

Wyłkowyskanie posmutnieli nieco — bo nowina przypomniła im, że lada rozkaz i cicha mieścina nad Szyrwintą znów w głąsę zapadnie, w zapomnienie. Posmutnieli czegoś nawet ci z Wyłkowyszan, dla których pobyt cesarza był jednym głowy urwaniem, wysiłkiem, pracą bez wytchnienia. A co już w kole najbliższem państwa Babeckich, to nawet aż rozgoryczenie powstało, osobliwie, gdy doniesiono, iż na świt kazano i szwalezerom do wymarszu stanąć.

C. d. n.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki literackie“
nabywać je można we wszystkich księgarniach
i w większych trafikach. Odbiorcami
są: księżki, broszury, albumy, kalendarze,
zestawy pocztowe, itp.
Administrowane przez „Słowo Polskie“.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwony szlak

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pa-
sazie Mikolascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1774

K. 220.000

główne wygrane ogółem:

14 ciągnięć rocznie!

1. los włoski czerw. krz.
1. „Bazylika (Dombau).
1. „Józef (dobr. serce)
1. „Serbski tytoń.
1. „weg. czerw. Krzyża
Polecamy powyższych 5
losów za gotówki k. 135
albo w 31 ratach po k. 5.
Prawo gry natychmiast
po złożeniu pierwszej raty
i k. 250 (jeden raz) na
stempel i podatek.

7691 wygranych

mają losy weg. loteryi
państw. Ciągnięcie 30 bm.
Cena k. 4 razem z przes.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.
5451

Stare szpary
Proszę przegła-
dnąć swoje
które gdzieś w kącie, pod dachem lub w komórze leżą i popatrzeć,
czy na znalezione kopertach listowych nie znajdują się stare marki
pocztowe; takowe proszę nie odlepić, ponieważ ich kupię.
Również kupię całe zbiory marek, a lepsze marki nawet pojedynczo.
Na listowne wezwanie przychodzę do domu. — Listownie lub
ustnie natychmiast zgłaszać się należy do portiera hotelu Stadtmüllera
we Lwowie, ulica Krakowska 9. 5454

Wychowanie i nauka

Podczas wakacji nauka
języków francuskiego i nie-
mckiego, konwersacja cało-
płonna, przygotowanie do
kwalifikacji Bielska Pańska 5
5461

Posady poszukiwane

Starszy handlowiec bran-
ży papierowo-galante-
ryjnej poszukuje zaraz po-
sady. Dobre świadectwa i po-
nia. „Handlowiec 150“
Lwów, poste-restante. 5278

Łódzki subiekt eukiermicy
poszukuje posady. Poste-
stante J. K. Jarosław. 5371

Emerytowany radca sądo-
wy może objąć kancela-
rię adwokacką blisko Lwowa,
komplecie rentującą się.
Lwów, poste-restante. 5335

Wykształcony anglik po-
szukuje posady jako to-
warzysz podróży na czas wa-
kacji lub jako prywatny
uczniel. Zgłoszenia do Adm.
Lwów pod E. S. 5289

Polka Niemka z dobrymi
świadectwami szuka po-
sady. Zgłoszenia: Ida Wittich,
Lwów, 22. 5462

Maître de français cherche
une place pour les va-
cances, addresser „Instituteur“
do dzienników Passage
Lwów. 5460

Ekonom, Morawianin, ener-
giczny, kawaler, obecnie
posadzie, zamieniłby tak-
że 1 lipca. Zgłoszenia pod
V. Biuro Sokołowskiego
Lwów. 5355

Chalter rutynowany z dłu-
gotletnią praktyką w jednej
z pierwszych instytucji
poszukuje posady
Administ. Słowa. 3165

Biuro pracy Czerwinińskiej,
Lwów Kamińskiego 6.
Posada wszelką doborową służ-
bę. 5455

Nauczycielka seminarzyst-
ka poszukuje lekcyj na
od 15 lipca do 30 sierpnia
A. G. Mościska. 5457

Posady zaopiarowane

Handel galanterijny dro-
biazgowy Antoniego Mi-
kolascha w Samborze poszu-
kuje pomocnika młodszego
aktualnie panny sklepowej
i praktykanta. 5242

Dr. Józef Schmetterling
adwokat w Białej poszu-
kuje koncyplenta. Posada mo-
że być natychmiast objęta.
5400

Praktykant potrzebny do
księgarni Narodowej Aka-
demickiej 8. Wymagane ukoń-
czenie przynajmniej 4 klas
gimnazjalnych lub realnych.
5444

Aspiranta w 2 lub 3 roku
poszukuje apteka „Pod
Kamieniem“ w Białej Lipniku.
5449

Artykuły spożywcze

Wszystko deserowe codziennie
świeżo wysyła w cenie
kor. za paczkę 5 kgr. o-
sobno za pobranie mleczar-
ni Słotwinie koło Brzeska.
4824

Upięknienie i sprzedaż

Przerwy krajowy zakład
wyrzutu gorsetów, Lwów,
Kamieniecka 2, I piętro.
3789

Włóknienie kędziorów ad No-
wosółka koło Podhajec
w miejscach ma do sprze-
dania 60 sztuk bydła rasy
Simmenthal w tem krowy,
wół starszy i młodszy,
8-końna młocząca z lo-
bilą używaną w zupeł-
nym stanie. 5448

Maszyny rolnicze sławnej
fabryki Anton.
Reissenzahna w Pradze-Bub-
nie poleca na sezon wiosenny
pod korzystnymi warunkami.
Zastępca M. Korkeš, Lwów,
Gródecka 10. 5049

Używane lando kuczerowe,
damski fajetonik tania do
abycia — Stomenger Lwów
Karola Ludwika 5. 5458

Kupię zaraz hotel dla cho-
rego na gumowych kołach
do rozkładania Kleparowska 4
Heller. 3164

Wzory, settery, szczeniata
rasowe sprzedaje leśni-
czy Grubenthal Bochnia.
5446

Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy
w wielkim wyborze
utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 1. 38.
4964

Piwockiego Zbiór ustaw
zeszyt pierwszy, arkusze
1-5 kupię, dobrze zapłać.
Oferty Biuro dzienników, Pa-
saz Hausmana pod „Ustaw“.
5417

Chrońcie kobiety

Jest to dla każdej kobiety, ja-
ko też rodziny bardzo ważna
książka, wysyłana dyskretnie
przez lekarza kobiecych cho-
rob dra Hartmanna, po przy-
słaniu 70 hal. (także w austr.
markach pocztowych). Fr. Ida
Grosse, Dresden-10. 4876

Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie
tej dla każdego nadzwyczaj
pożytecznej i zajmującej bro-
szury za pośrednictwem firmy
E. Smetacek, Monachium
II. Skrytka pocztowa 106.
5338

— Jedną koronę —
markami —
kto nadesłanie, otrzyma dwa
specjalne okazy francuskich
artykułów gumowych, jakoteż
5158 cennik franco.

Dom eksportowy
IGNACY GRÜSS
Lwów, Jachowicza 19.

Żniwiarka Daringa razeni z
przyrzędem do wiązania
i szpagatem w stanie nie uży-
wanym tania do sprzedania.
Wiadomość u Samuela Duba
w Ludwikówce p. Bursztyn.
5372

Interesy handlowe

Restauracja pierwszorzę-
dna w Hotelu Podolskim
w Tarnopolu jest wraz z in-
wentarzem restauracyjnym i
kuchennym do wydzierżawie-
nia lub też zdołnym kucha-
rzom może być oddana do
prowadzenia nawlasny rachun-
ek. 5176

Kredyty budowlanego i po-
życzki właścicielom dóbr
i realności na I. miejsce w
drodze konwersji i na II.
miejscu udzielam. Procent
bankowy. Zgłoszenia „Ema-
nuel“ poste-restante Lwów.
5418

Sprzedam majątek ziemski
przeważnie lasowy blisko
Lwowa i kolei. Gotówka po-
trzebna 700.000 ztr. Lwów
fach 109. 5428

Apteka w Haliczu z dniem
1-go stycznia r. 1905 jest
do wydzierżawienia ewentual-
nie do sprzedania. Bliszej in-
formacji udzieli J. Ormowski
książk. apteki, willa w Ha-
liczu. 5381

Apteka w Pomorzanach z
powodu śmierci właście-
la jest zaraz do wydzier-
żawienia. Wiadomość w apte-
ce tamże. 5373

Ktoby mi pożyczyl 1000 zł.
otrzyma na wsi pomie-
szkanie i wikt tak długo aż
się cały kapitał spłaci. Poste-
stante „Nadzieja“ Sambor.
5447

Nieruchomości

Towarzystwo dziennika-
rzy polskich zamierza
nabyć kamienicę w wartości
od 200.000 kor. do 300.000 k.
Oferty tylko pisemne i to
szczegółowe, przysyłać syn-
dykatowi Towarzystwa adwokata
dr. Michalewski, pl. Marva-
cki 10. 4961

W Jarosławiu w rynku jest
kamienica intratna z dwu-
ma sklepami i restauracją do
sprzedania. Bliszej wiadomości
Kostkiewicz, Cieszanów. 5047

Kamienica, wolne lata,
pod korzystnymi wa-
runkami, z powodu wyjazdu,
do sprzedania. Wiadomości
Hoffmana 6, I p. 5177

Kamienica dwupiętrowa, no-
wa, tania do sprzedania.
Wiadomość u adwokata, He-
tmańska 12. 4720

Dwupiętrowa kamienica w
Krakowie wraz z parcelą
budowlaną do sprzedania lub
zamiany za mniejszą realność
we Lwowie w pobliżu dworca
kolejowego z obszernym po-
dwórzem lub ogrodem. Infor-
macji udzieli kancelarya ad-
wokata dr. Wiktora Ungara we
Lwowie pl. Maryacki 10.
5453

Willa I-piętrowa z komfor-
tem urządzona w uro-
czym położeniu, blisko tram-
waju elektrycznego ze stajnią
wozową, łazienkami, pię-
knym ogrodem etc. do sprzeda-
nia. Potrzebna gotówka około
65.000 k. Wiadomości udzieli
adwokat dr. Wróblewski Ko-
pernika 22. 3163

DOM z ogrodem przy sta-
cyi tramwaju elek-
trycznego do sprzedania.
Wiadomość ul. Zyblikiewicza
liczba 41. 5425

Mieszkania i sklepy

Ul. Badenich 9, pomieszka-
nie z komfortem urządzo-
ne do wynajęcia. 5420

Do wynajęcia od 1 lipca
Sklep i 6 pokoi na II. p.
ul. Teatrna (pl. Ducha) 8.
Wiadomości także fabryka cu-
ków Hüfingera. 5374

Sklep z trzema pokojami i
kuchnią ul. Kopernika 4,
do wynajęcia. 5256

W pierwszorzędnej ulicy
miasta do wynajęcia od
lipca do 1 października 2 po-
koje umeblowane z nyzą i ku-
chnią. Na żądanie także usługa
Adres „P. T.“ poste restant
Lwów. 5467

Duży frontowy pokój do
słonica na I. piętrze Zam-
skiego 2. 5456

Do wynajęcia od 1 lipca br.
lokal na sklep korzenny
względnie gabinetu skład-
ający się z 2 pokoi z oknem
wystawowym przy nowo utwo-
rzonej i zabudowanej ulicy im.
Kościuszki w Jarosławiu po-
łożonej w dzielnicy mieszczą-
cej wszystkie władze i urzędy
cywilne i wojskowe a nadto
liczne koszarzy wojskowe. W
ulicy tej niema dotychczas
żadnych sklepów, ani też lo-
kalu kwalifikującego się do
tego celu, będzie również otwo-
rzoną trafika tytoniowa. Po-
żądany katolik rutynowany w
zawodzie kupieckim lub postę-
powy izraelita. Bliszej wia-
domości udzieli Gostawski w
Jarosławiu. 5443

Letnie mieszkania

Topolnica stacya klimat-
yczna w powiecie Staro-
samborskim. Sezon otwarty
jak co roku od 15 czerwca.
Adres: Błazejowa Rudnicka.
Topolnica p. Łopuszanka-Ch-
mina. 5446

Willa pod Matką Boską w
Rymanowie. Obszerna kry-
ta hala. Pokoje od korony.
Zgłoszenia Zontak, Rymanów
Zdrój. 3159

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
zastarzałe, objęta pięci-
letnią kuracją i ziołami,
osiabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie 79
Dr. Frisch.
PASAZ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bau-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-5

Starosta Reichelt mieszka
przy ul. Pułaskiego 10,
obok parku Kilińskiego. 5416

Kawaler lat 24 przystojny
urzędnik krajowy na ład-
nym stanowisku o ładnej
pensji, posiadający kilka tysię-
cy koron poszukuje w tej dro-
dze dla braku znajomości in-
teligentnej i przystojnej pa-
ny do dobrej gospodarnie wychowa-
nej z dobrego domu w 18 roku
życia. Fotografia pożądana,
posag około 10.000 kor. wy-
magany. Dyskretya zapewnio-
na. Zgłoszenia nieanonimowe
pod „Dziuryn p. r. 4234 poczta
Jagielińska“. 5395

Patenty

Wzory użytkowe i marki o-
chronne. Wyrabiający patenty
A. Elliot, inżynier w zakresie
budowy maszyn i elektrotech-
niki. Dr. M. LIJENFELD,
chemik. Berlin, N. W. 6.
Marienstr. 28. 2530
Korespondencya polska.

Adresy

wszelkich stanów i krajów,
celem rozysłania ofert i na-
wiązania stosunków handlo-
wych, za gwarancją porta,
w międzynarodowym biurze
adresów Józef Rozenewicz
i Synowie, Wiedeń I., Böcker-
strasse 3. Telefon 16381. Bu-
dapeszt V., Nader utca 13.
Prospekty franco. 2267 20

Nie bywało!

1/4 funta masła świeżego
10 ct, 1/4 funta masła de-
serowego ze słodkiej śmie-
tany 15 ct, 1/4 funta bryn-
dzy majowej 8 ct, 1 śledź
pocztowy 8 ct. — Świeże
wody mineralne oraz co-
dziennie żywe ryby
poleca znany z taniości
Handel towarów ko-
rzennych 5351
Jakób Mund
ul. Trybunalska 6.

Drukarnia, 3407

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania

i cięcia.

Kompletną stereotypię

płaską i okrągłą.

Wielki wybór ozdobnych dzieł-
nych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.

wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszy — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

Cały zapas BLUZEK

zeffirowych 5329
batystowych
woalowych
jedwabnych

poleca po cenach niższych

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.



Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe

zdjęcia nadeszły.

Skład dla Galicyi 5402

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Maryacki 8.

0000000000

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ.

— Cena K. 1:20. —

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pa-
sazie Mikolascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1770

0000000000

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przeło-
żyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80.
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pa-
sazie Mikolascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1772

GANIBALA

woda do tepienia włosów

usuwa w 2 minuty po jednorazowym użyciu na zawsze grun-
townie z cebulkami najsilniejsze 5123 1

włosy na twarzy i ciele

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bo-
lu i uszkodzenia skóry. Całkiem nowa i najdo-
skonała procedura, która osiągnęła cudow-
ne skutki. Bardzo przyjemny zapach, łatwość
użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancją.
Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla panów duża
flaszka 8 zł. Specjalnie dla silnych włosów na
twarzy 5 zł., dla słabszych 4 zł. Wysyłka dyskretna pocztą
za pobraniem przez wysłane: B. M. Ganibal, Wiedeń III,
Linke Bahngasse 3. — Skład główny: Paryż, 16 Rue Fron-
chet. — Zastępcy poszukiwani.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

2916

1 austr. Czer. Krzyża

1 węg. Czer. Krzyża

1 włoski Czer. Krzyża

1 Bazylika-Dombau

1 serbski tytoniowy

1 Józef (dobr. serca)

Kor. 70.000, 40.000

40.000, 20.000

Lire 35.000, 20.000

Kor. 30.000, 20.000

Fes. 100.000, 75.000

Kor. 30.000. —

6 losów

15 ciągnięć

w roku

Ruty po

kor. 7-—

miesięcznie

Polecamy powyższych sześć losów mających rocznie 15

ciągnięć za kor. 220:50 w 31/2 ratach po 7 kor. Prawo

gry już po złożeniu jednej raty. Najbliższe ciągnięcie

1 lipca. Gazeta losowa i ceki pocztowe do zapłaty rat

bez porta otrzymuje każdy nabywca bezpłatnie.

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 2776 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARGARYT L. 29.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące w zaborze rosyjskim niedozwolone wydawnictwa: 5145

- Bagrynowski.** Ucieczka, (powieść z życia wygnańców politycznych w Syberii) 5—
- Balicki Dr. Piotr,** Parlamentaryzm, studium socjologiczne 2 tomy 4—
- Bełza Władysław,** Ojczyzna w pieśniach poetów polskich k. 4-80, w ozd. opr. 6—
- Brandes Jerzy,** Polska, wydanie drugie w form. kieszonk. k. 3 w ozd. opr. 4—
- Kennan Jerzy,** Syberia 3 tomy k. 4-80 w ozdobnej oprawie 7—
- Konopnicka Marya,** Wybór pism, z przedmową Łucyana Rydla i z ilustracjami Stanisława Wyspiańskiego, wydanie jubileuszowe (wydanie trzecie) 0-70
- Krapotkin, Książę Piotr,** wspomnienia rewolucjonisty, z przedmową J. Brandesa, przekł. z ros. M. Sarneckiej 7—
- Lipner Zygfryd,** Widzenia ks. Piotra w III. części Dziadów 1—
- Mickiewicz Adam,** Pisma nie objęte wydaniem warszawskim, 2 t. w jednym na papierze cienkim wydane 4—
- Rawita-Gawroński Fran.,** Rok 1863 na Rusi 2 tomy I. tom Ruś czerwona i Wschód, II. Ukraina, Wołyń, Podole. Tom po 7—
- Sorel Albert,** Sprawa wschodnia w XVIII w.: Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzijski, przekł. z upoważnienia autora słuchacz uniwers. lwów., z przedm. pr. Szymona Askenazego 5—
- Styka Jan,** Polonia, heliogravura według oryginału znajdującego się w Ratuszu lwowskim — na kartonie lub na chińskiej bibułce 10—
- W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903** 3—
- Wysłouchowa,** Za wolność i lud, opowiadanie z lat 1861—1864 wyd. 3. 0-70
- Wyspiański St.,** Wesele, dramat w 3 aktach wyd. 3-cie, cena egz. brosz. k. 3, opr. k. 4, na welinie kor. 5, w oryg. oprawie z pawiem piórkim 7—
- X. J. Stuletnia** walka narodu Polskiego o niepodległość (z licznymi ilustracjami) 3—

Częściowa rozprzedaż stada Jarczowieckiego hrabiów Dzieduszyckich w Jezupolu.

Dnia 11 lipca 1904 odbędzie się w Jezupolu częściowa rozprzedaż stada orientального po ś. p. hr. Julianie Dzieduszyckim z Jarczowiec. Droga licytacji sprzedanych zostanie: 1 ogier pełnej krwi, 9 matek pełnej krwi żrebných i ze żrebiętami, 1 matka pełnej krwi (angielskiej) żrebną i ze żrebięciem, 7 młodych ogierków pełnej krwi, 2 pary koni zaprzęgowych, 3 żrebiąt (2-4 lat), 20 sztuk młodziży (pół krwi arab.) w wieku od 2-4 lat. Razem sztuk 45. 5253

Wszelkich bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada koni czystej krwi orientalnej w Jezupolu.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Zaliczkowe w Monasterzyskach podaje do powszechnej wiadomości, iż zniżyło począwszy od 1 lipca 1904 r. stopę procentową od nowych wkładek z 6 procent na 5 procent.

Towarzystwo zaliczkowe w Monasterzyskach stowarz. zarej. z ograni. poręką.

W Monasterzyskach 1 czerwca 1904.

5440

DYREKCJA.

Pierwsza Galic. Fabryka wyrobów emaliowanych

produkuje specjalnie dobre naczynia kuchenne, kociołki i garnki, równie jak wszelkiego rodzaju tablice z nazwami ulic, napisami kolejowymi i firmowymi, z numerami domów i napisami na drzwiach z najlepszej emalii po przystępnych cenach, oraz najnowszych systemów naczynia do prania, niezbędne w każdym gospodarstwie. Poszukuje się agentów.

E. H. FRIEDMANN & Co., Kraków-Dębni.

Na sezon podróży

Kufry trzcinowe patentowane, nadzwyczaj lekkie.

Nowy system kufrów damskich i męskich.

Kufierki ręczne wagonowe skórzane i płóciennne.

Torby z urządzeniem lub bez.

Kartony na kapelusze damskie oraz wszelkie artykuły podróżne

w ogromnym wyborze

— poleca —

Gabryel Stark

Magazyn a la ville de Paris

L w ó w

plac Maryacki 11.

5406



Najlepsze rowery Helical Premier i Wafflerad poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

NA LATO Kaftaniki

bawełn. cienkie (Schweiss-sauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie letnie.

Ubrania kąpielowe damskie
Płaszczki tureckie
Prześcieradła tureckie
Ręczniki tureckie
Prześcieradła płóciennne grube do kąpeli
Spodnie do kąpeli
Rękawice do nacierania
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe 5037

Drelich liberyjny

poleca

handel płóciennymi i bielizną

Jana Riedla

we Lwowie.

Kapiele Brennenskie z dawną najslawniejszą gorącą źródła

Wysoko-górskie lecznice pierwszej rangi, urządzenie wytworne Grand Hotel w Sterzing rhorh, Geizkofler z domem mieszczańskim, zdrojownia. (Sezon od 1-go czerwca do końca wrześ.) Włas. Tow. kap. brennerskie 4-71

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chemicznie „Optimus“ usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośnie badania chemicznego stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibuli francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu higieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

● Lwów, ul. Mickiewicza l. 2. ●

Gratwein w Gracu Pensyonał kura c. od 5 fl. i wyżej

Sanatorium „Tannhof“ dla alkoholicznych, nerwowo-chorych potrzebujących wypoczątku. Prosp. gratis i

5027

Poszukuję operatora zdolnego

niezależnie w negatywnym i pozytywnym retuszu od czerwca a najpóźniej 1 lipca.

Zgłoszenia: A. Szubert, fotograf, Kraków. 53

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicji

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we wszystkich kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy pernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 170

WIEDZA I ŻYCIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU NAUKOWO-LITERACKIEGO WE LWOWIE

Nakład Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

SERYA TRZECIA

TOM I.

Prof. VAJHINGER

FILOZOFIA NIETZSCHEGO

TLÓMACZYŁ Prof. Dr. KAZIM. TWARDOWSKI

TREŚĆ: WSTĘP. — TRZY ZARZUTY: „Nietzsche autorem modnym“ — „Nietzsche nie systematykiem“, „Nietzsche obłąkanym“.

STYL NIETZSCHEGO: Aforyzm, liryzm, symbolizm.

SIEDEM ZNAIMIENNYCH TENDENCYJ ZASADNICZYCH: Antimoralistyczna, antisocjalistyczna, antidemokratyczna, antifeministyczna; antyintelektualistyczna, antipessimistyczna, antychrześcijańska.

POPZEDNICZY NIETZSCHEGO.

WŁAŚCIWA ZASADA PODSTAWOWA NIETZSCHEGO.

JAK NIETZSCHE DOSZEDŁ DO SWEJ ZASADY PODSTAWOWEJ: Okres schopenhauerowski, Okres pozytywistyczny, Okres Nietzscheowski.

WYJAŚNIENIE SIĘDMU TENDENCYJ NA TLE ZASADY PODSTAWOWEJ.

NADCZŁOWIEK: Nadczyłowiek w przeszłości — Nadczyłowiek w przyszłości.

ZAKOŃCZENIE.

Cena egzemplarza Kor. 1-60.

TOM II.

JULIUSZ TENNER

ESTETYKA ŻYWEGO SŁOWA

TREŚĆ tej oryginalnej i nadzwyczaj zajmującej pracy jest następująca: WSTĘP: Znaczenie sztuki żywego słowa — Poezya i żywe słowo.

CZĘŚĆ I: TECHNIKA ŻYWEGO SŁOWA: a) część maturalna: 1) mechanika głosu; 2) technika wymawiania.

b) część intelektualna: O akcentach; o słowach rdzennych.

CZĘŚĆ II: ESTETYKA ŻYWEGO SŁOWA:

O akcentach symbolicznych. Pierwiastki muzyczne żywego słowa: a) rytmiczność; b) rym; c) tempo; d) tętno; e) stopniowanie.

Wzruszenie i wyraz uczucia.

O nastroju w poezji współczesnej.

O akcentach nastrojowym.

Muzyka żywego słowa w wygłoszeniu poezji.

Styl w wygłoszeniu.

Analiza krytyczna tekstu

Ton zasadniczy i stosunek mówiącego do utworu.

O giestykulacji. 5110

Cena dzieła (około 400 stron) Kor. 4—.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach tudzież u nakładcy:

Księgarnia H. ALTENBERGA Lwów, Hotel Europejski